

nymi podatkami i w miarę wpływu wpłaca odpowiednie sumy do kasy strażackiej (rygor wpłaty ten sam, co dla innych podatków).

Przed zawarciem kontraktu magistrat czy gmina zawiadamia zapomocą odpowiednich odezów wszystkich właścicieli nieruchomości, że wycier sadzy w całej miejscowości zamierza oddać Tow. Straży Ogniowej i że w ciągu tylu i tylu dni zawiera kontrakt z Zarządem Straży Ogniowej po cenie takiej to i takiej za poszczególny przewód rocznie (tutaj trzeba mieć na względzie, ażeby cena nie była wyższa od praktykowanej w danej miejscowości, co mogłoby zniechęcić obywateli), i że tak odpowiedź przychylna jak i zupełne przemilczenie uważać się będzie za zgodę. Na mocy powyższego obywatele, którzy zgodę swą w ten czy inny sposób wyrazili, są obsługiwani przez kominiarzy Straży Ogniowej, — inni zaś, którzy narazie zgłoszą swą niezgodę (przeważnie namówieni przez przedsiębiorcę prywatnego), pozostają wraz z wykonyującym wycier w tych domach przedsiębiorcą prywatnym — zgodnie z istniejącymi przepisami — pod ścisłą i stałą kontrolą Straży Ogniowej (rezultat jest zwykle taki, że wkrótce następują zgłoszenia z prośbą o prowadzenie robót przez Straż Ogniową).

Ponieważ wielu druhów, zainteresowanych tą kwestją, pozostawiło notatki z różnorodnymi pytaniami, — daję przeto na wszystkie bez wyjątku pytania odpowiedzi, z których będzie można wykorzystać w miarę lokalnych potrzeb, warunków i okoliczności.

W Obwodzie Radomskim prawo wycieru kominów w tych miejscowościach, gdzie są straże ogniowe, mają tylko kominiarze, przeznaczeni przez Zarząd Straży Ogniowej miejscowej, inni zaś — tylko poza obrębem miasta czy gminy (specjalne rozporządzenie C. i K. Komendy Obwodowej).

Radom wraz z przedmieściami posiada 1721 nieruchomości mieszkalnych.

Brygada kominiarska składa się z 1 majstra kominiarskiego, 2 czeladników i 8 uczni praktykantów.

Majster pobiera miesięcznie pensji 35 rb. i dodatków drożyznianych 10 rb. 50 k.; czeladnicy — (miesięcznie) po 30 rb. i dodat. drożyznianych miesięcznie 9 rb.; praktykanci starsi po 21 rb. i dodatków drożyznianych 4 rb.; praktykanci młodsi — po 18 rb. i dodatków drożyznianych miesięcznie 4 rb.

Oprócz tego otrzymują wszyscy mieszkanie i uniform (ubranie letnie i zimowe). Następnie jako członkowie Kasy Pomocy przy Tow. Straży Ogniowej (z płacą członkowską po 1 rublu rocznie) mają oni bezpłatnie dla siebie, dla żony i dzieci doktora, felczera i lekarstwa, a w razach nadzwyczajnych otrzymują zapomogi, wynoszące do 25 rb. jednorazowo.

Na utensylja kominiarskie, jak: linki, miotły, różgi, kule i grace, wydaje się w Radomiu około 200 rubli rocznie.

Dla dokonywania wycieru kominów miasto podzielono na 5 rewirów. — W każdym rewirze pracuje jedna lina t. j. 2 kominiarzy, którzy planowo i systematycznie czyszczą dany rewir według wskazówek majstra.

Wycier przewodów latem wykonywa się raz na miesiąc, zimową porą dwa razy miesięcznie. W piekarniach, cukierniach i restauracjach — raz na tydzień.

Praca kominiarska trwa od godziny 7-ej rano do 10 przed południem i od 3-ej do 5-ej po południu.

Oprócz wycieru kominów kominiarze obowiązani są:

1) stawiać się do pożaru, jako pierwsze pogotowie, 2) stawiać się na wszelkiego rodzaju dyżury, tak w remizach, jak w teatrach i miejscach publicznych wraz ze Strażą Ogniową i 3) pomagać niższym funkcjonariuszom płatnym w uporządkowywaniu narzędzi ogniowych.

Kominiarze należą do sekcji toporniczej i są pod bezpośrednim zwierzchnictwem naczelnika straży, co się zaś tyczy strony gospodarczej, to ta jest wyłącznie w rękach gospodarza straży.

Płaca za wycier kominów w Radomiu praktykuje się następująca:

za przewody parterowe po 26 kop. rocznie,
za przewody 1 i 2 piętrowe po 44 kop. rocznie,
za przewody poziome lub skośnie leżące (tak zwane szlongi) po 40 kop. rocznie.

Wycier kominów w gmachach rządowych dokonywany jest na warunkach ogólnych, t. j. po cenie klasyfikacyjnej, albo według umowy odrębnej za ogólną sumę roczną. Obecnie niektóre zarządy władz okupacyjnych płacą nie według klasyfikacji, a każdorazowo za przewód poszczególny, licząc po 20 halerzy.

Należność za wycier ściągają magistrat wraz z innymi podatkami i wpłaca ją do kasy strażackiej w miarę wpływów i potrzeby.

Magistrat za ściąganie należności nie pobiera nic.

Radom z kominiarstwa ma dochodu rocznego brutto od 7 do 8 tysięcy rubli, rozchodu zaś około 5—6 tysięcy rubli.

Oprócz wycieru kominów magistrat proponował straży oczyszczanie ulic i placów w mieście, jak również przedsiębiorstwo stróży nocnej, ale zarząd nie przyjął propozycji w obawie niepodołania wszystkiemu.

II. Zamiana osobistej powinności pożarowej na stałą płacę na korzyść Tow. Straży Ogniowej Ochotniczej.

Osobista obywatelska powinność pożarowa, ustanowiona przez b. Namiestnictwo Król. Pol. w dniu 15 czerwca 1819 r., polega na tym, że obywatele danej miejscowości obowiązani są utrzymywać swoim kosztem i zawsze mieć w należytym porządku następujące narzędzia przeciwogniowe:

a) na każdą nieruchomość jedno wiadro do wody,
b) na każde dziesięć nieruchomości:

2 okute bosaki,
1 wiadro do wody,
4 ręczne sikawki,
1 beczkę na wózek do wody i
1 drabinę przystawną.

Oprócz tego każdy obywatel obowiązany jest osobiście lub przez najemnika brać czynny udział w gaszeniu pożaru.

Działalność z takimi przyrządami przeciwogniowymi i w takich warunkach byłaby arcyprymitywna a nawet niemożliwa. I rzeczywiście już dziesiątki lat walkę z pożarami prowadzą straże ogniowe ochotnicze, dążące do coraz to doskonalszych sposobów gaszenia ognia i posilkujące się coraz więcej ulepszonymi a zarazem i kosztowniejszymi narzędziami. Lecz straże ogniowe dla swego istnienia i należytej a skutecznej działalności potrzebują środków pieniężnych. Te zaś ostatnie mogą być zdobyte, jak to się już sta-

ło w wielu miejscowościach ziemi Radomskiej przez zamianę wspomnianej powinności pożarowej na stały podatek pieniężny.

Zamianę pieniężną można w najrozmaitszy sposób obliczać: albo proporcjonalnie do podatku zasadniczego, albo w stosunku od wysokości kosztu wszystkich przyrzędów, przewidzianych w postanowieniu z dnia 15 czerwca 1819 r., mając zawsze na względzie, czy to w stosunku do podatku, czy do wysokości kosztów narzędzi, ażeby suma nie przenosiła 15—20% ogólnej sumy, jaka jest potrzebna na zakup narzędzi, wymaganych przez rzeczne postanowienie. Jeżeli na zakup narzędzi będzie potrzebna np. suma 1000 rubli według miejscowych wyliczeń, to na właścicieli nieruchomości trzeba rozłożyć część kosztów, które wyniosłyby 150 do 200 rubli rocznie. Ustaliwszy sumę można ją też podzielić proporcjonalnie do ilości posiadanych morgów, o ile ma się do czynienia z obywatelami rolnymi.

Dla łatwiejszego zrozumienia zrobmy jedno obliczenie. Jeżeli na przykład dana miejscowość posiada 100 nieruchomości, to według postanowienia z roku 1819 powinnyby kupić:

100 wiader, na które, licząc po	1 rb.,	wydanoby	100 rb.
20 osęków	" "	po 3 "	60 "
40 sikawek ręcznych	po 20 "	" "	800 "
10 beczek na wózkach	po 30 "	" "	300 "
10 drabin	—	po 3 "	30 "
razem 1290 rb.			

Zamiast przeto 1290 rubli, potrzebnych na zakup zupełnie nieodpowiednich narzędzi obok osobistej jeszcze pracy, obywatele miejscowi uchwalają podatek proporcjonalny do podatku zasadniczego, czy też do posiadanych morgów na sumę wysokości od 190 do 250 rubli rocznie, wpłacają tę sumę do kasy strażackiej i pozbywają się konieczności kupowania nieużytecznych gratów, o których trzeba jeszcze pamiętać, ażeby były w należyтым porządku. Prócz tego nie ciąży na nich obowiązek brania czynnego udziału podczas akcji pożarowej.

Zarząd straży, opracowawszy odpowiednie wyliczenie w porozumieniu z miejscowym urzędem, występuje o zatwierdzenie tego wyliczenia przez władze wyższe. Z chwilą kiedy to nastąpi podatek ten ściąga się wraz z innymi podatkami przez urzędy miejscowe wyłączenie na korzyść straży.

Jeszcze jednym źródłem dochodu byłoby doliczanie pewnych odsetków do polis ubezpieczeniowych ogniowych. Odsetki te dla przeciętnego płatnika stanowiłyby drobnostkę, — wzięte zaś razem stanowiłyby poważną pomoc materialną dla straży ogniowych w kraju.

Sprawa ta jednak wymaga odpowiedniego opracowania.

Sądzę, że Zarząd Związku Florjańskiego pomyśli i o tej sprawie i, o ile uzna to za możliwe, nie omieszką postarać się o wprowadzenie jej w czyn.

Żdzisław Przyjałkowski

Komendant Straży Radomskiej.

Konie w Warszawskiej Straży Ogniowej.

Konie, znajdujące się z stajniach Straży Ogniowej w Warszawie, da się podzielić na 5 grup: konie podziałowe, wierzchowe, rezerwowe, robocze i sztabowe.

O każdej z tych grup pomówię szczegółowo uzasadnię jej potrzebę.

A) Konie podziałowe do wywożenia taboru strażackiego i potrzebnej osady.

Każdy z Oddziałów, z wyjątkiem piątego, dzieli się na trzy plutony:

Podział:

I pluton stanowi wóz pogotowia i wymaga	2 koni
II pluton składa się z wozu rekwizytowego, sikawki parowej i tendra (z węzami i węglem), co wymaga 3 par	6 koni
III pluton składa się z omnibusu, ręcznej sikawki i jednej lub 2 beczek (w zimie i na krańce miasta *), co wymaga 3 (4) par 6 (8) koni	
razem 14 (16) koni	

W I, II i IV Oddziałach podział musi być większy z powodu b. ciężkiej drabiny mechanicznej, wymagającej 2 a w zimie 3 koni, zaś w III Oddziale z powodu znacznej rozległości terenu i częstszych pożarów ilość koni powinna być większa conajmniej o 2 konie.

W V-tym Oddziale, którego rejon pozbawiony jest dobrych wodociągów, podział powyższy musi być zmodyfikowany, gdyż t. zw. pogotowie już nie może składać się tylko z jednego wozu.

Tu zaszła potrzeba podzielenia Oddziału tylko na 2 większe plutony:

I pluton składa się z wozu rekwizytowego sikawki ręcznej i 2 beczek, co wymaga 4 par	8 koni
II pluton składa się z omnibusu (wozu rekwizytowego), sikawki parowej i tendra, ręcznej sikawki i 2 beczek, co wymaga 6 par	12 (14) koni
razem . 20 (22) koni	

B) Konie wierzchowe.

Z wprowadzeniem w Oddziałach Straży podziału na 3 plutony, a szczególnie z urządzeniem pogotowia, wyruszającego bardzo szybko na każdy alarm, zjawia się konieczność utrzymywania w Oddziale wierzchowca pod siodłem, aby wywiadowca konny mógł szybko, a przynajmniej jednocześnie, wyjechać z pogotowiem, wyprzedzając je po drodze.

Trzymanie konia pod siodłem wymaga zmiany, czyli utrzymywania 2 koni wierzchowych, co duże ma

*) zwłaszcza wobec przyłączenia przedmieść, pozbawionych wodociągów i studzien.

znaczenie wobec braku w Warszawie sygnalizacji pożarowej, a w szczególności jest konieczne w dobie obecnej wobec zamknięcia w całym mieście telefonów.

Z powodu szybkiej jazdy do ognia częste są wypadki zataratu, splecenia oraz potłuczenia podczas upadku konia, niezbędny więc jest wierzchowiec zapasowy i z tych względów.

Wprawdzie były i są czynione usiłowania wprowadzenia do Straży wywiadowców na rowerach, ale brak motocykli i dobrych maszyn wyścigowych, a szczególnie brak strażaków, dobrze jeżdżących na rowerach, staje temu na przeszkodzie. Bo chociaż znalazło się paru strażaków niezłe jeżdżących, jednak w danej potrzebie koniecznym jest, aby wywiadowca nie tylko szybko i dobrze jechał, ale aby był starszym, wytrawnym strażakiem, dobrze orientującym się co do rozmiarów i jakości ognia.

Były nawet urządzone parokrotne wyścigi rowerzysty z konnym strażakiem, i dały wyniki dla roweru niekorzystne.

Przytym zaznaczyć należy, że zawody owe odbywały się w najwięcej sprzyjających dla roweru warunkach: na dobrym bruku i w suchą pogodę.

Pierwszy wyścig na przestrzeni 3.410 kilometrów (z III Oddziału do młyna na Solcu i z powrotem górą) dał różnicę na korzyść konia 1 m. 16 sek., a drugiej na przestrzeni 5.920 kilometrów (z III Oddziału do rogatek Jerozolimskich i z powrotem) — 1 m. 40 sek. również na korzyść konia.

Najważniejszą w tych zawodach była ta okoliczność, że konny po wyścigu był mało zmęczony i w normalnym stanie, rowerzysta zaś prawie nieprzytomny, błądzący, o posiniąłych wargach, nie mógł wy dobyć głosu w ciągu paru minut. Czyż mógłby on w takim stanie raportować dobrze o ogniu?

Zagranicą w strażach ogniowych wywiadowcy jeżdżą na motocyklach, ale tam bruki są równe i gładkie, nawet na krańcach miasta, a poza miastem doskonale szosy, u nas zaś w Warszawie dobry bruk jest tylko w śródmieściu; dalsze dzielnice mają bruki z o krąglaków, a trafiają się ulice i niebrukowane (w części Karolkowa, Dworska i t. p.).

Trudno nawet wyobrazić sobie, jakby taki strażak cyklista mógł jechać po obsłizgłych kamieniach na jesieni lub w zimie, nie mówiąc już o wyjazdach na krańce Wielkiej Warszawy o niewybrukowanych polnych drogach; a tymbardziej poza miasto, gdzie jedynie strażak na koniu jest w stanie po błocie i piasku dotrzeć wszędzie bez względu na porę roku.

C) Konie rezerwowe.

Oprócz koni ściśle podziałowych każdy oddział winien posiadać zapas czyli t. zw. rezerwę. Jest to niezbędne podczas przemęczenia koni, szczególnie jeżeli wypadnie po powrocie z jednego pożaru wyjechać do innego, a również w wypadkach chorób. Te zaś są w stajniach Warszawskiej Straży Ogniowej zjawiskiem, niestety, coraz częstszym, a to z następujących przyczyn.

1) Znaczna większość koni, bo 58% jest starsza niż 15 lat, a więc o nadwyreżonym zdrowiu.

2) Organizm koni strażackich wogóle wcześniej się zużywa, wobec bardzo nierównomierniej, a podczas jazdy do ognia zbyt forsownej pracy.

3) Z powodu zastępowania treściwej paszy, dającej najwięcej pożywienia, różnymi surogatami (przedymiona, spleśniała kukurydza, żółty cukier, otręby, poślad jęczmienny), oraz z powodu zmiennych gatunków paszy, konie nasze są skłonne do chorób żołądkowych, które nawet były przyczyną śmierci kilku koni (częste objawy kolki).

4) Bardzo zły stan kopyt koni rosyjskich, co jest ich właściwością, tymbardziej, że z powodu niedostatecznej ilości koni, każdy koń musi stać podkuty stale na hacelach, czego zresztą wymaga sam rodzaj służby.

5) Nieprzeprowadzanie remontu końskiego w Straży od 6 lat *) i posługiwanie się z musu końmi starszymi i mniej do pracy strażackiej przydatnymi.

A więc na choroby i na zapas należy zarezerwować w oddziale minimum 4 konie.

Za większą rezerwę przemawia jeszcze i ta okoliczność, że w zimie podczas śniegu zmuszeni jesteśmy do pogotowia, do wozu rekwizytowego, do sikawki parowej i do drabiny mechanicznej przypręgać po jednym koniu.

D) Konie robocze.

W obecnych wyjątkowo trudnych warunkach Straż jest zmuszona czynić większe zapasy paszy dla koni (siana, słomy, owsa, surogatów) oraz produktów spożywczych dla ludzi (kartofle, kapusta, warzywa), zwożąc nieraz to wszystko z dalszych nawet okolic. Oprócz tego Straż musi czynić większe zapasy opału (węgiel, drzewo, koks).

Przytym przewóz ten nie jest i nie może być równomierny, a jest perorydyczny, wymagający dużych wysiłków i nieraz znacznej ilości koni, tymbardziej, że konie strażackie, znacznie słabiej niż dawniej odżywiane, nie mogą być tak jak przedtem obciążane bardzo dużym ładunkiem; ładunek więc musi być rozłożony na większą ilość platform; przytym do tych robót używane są konie niezdatne do podziału, a więc stare i słabsze. Oprócz powyższej większej pracy, konie robocze Straży są obciążane robotami zwykłymi, do jakich można zaliczyć rozwożenie paszy, artykułów technicznych, żywności i t. p. z magazynu głównego do oddziałów, przywożenie różnych zapasów i artykułów od dostawców do magazynu głównego, bywają zajęte często wożeniem nawozu dla plantacji miejskich, oraz wywożeniem śmieci.

Konie strażackie prócz tego są obciążone różnego rodzaju serwitutami, narzuconymi przez władzę okupacyjną, a więc wożeniem więźniów, prostytutek i t. p., w b. ciężkich wehikułach, co odbywa się nieraz po parę razy dziennie.

Niezależnie od tego Straż obsługuje teatry miejskie, przewożąc codziennie dekoracje z teatrów do składów i odwrotnie, dając konie do sztuk teatralnych w Teatrze Wielkim.

inż. J. Tuliszkowski.

C. d. n.

*) Ostatni remont koni był w 1911 roku.



Oddziały Związku Florjańskiego.

Na posiedzeniach Zarządu Zw. Fl., odbytych w dni 16 lipca i 20 września r. b., zatwierdzono Oddział Kujawski z siedzibą we Włocławku, Oddział Grójecki z siedzibą w Grójcu i Oddział Kaliski z siedzibą w Kole.

Procent od zainkasowanych przez Oddziały składek członkowskich.

Zarząd Zw. Fl. na posiedzeniu swym w dniu 20 września r. b. uchwalił prowizorycznie do czasu Zgromadzenia Walnego, aby Oddziały Związku otrzymywały na swoją korzyść 50% od zainkasowanych składek członkowskich.

Nowi członkowie.

W poczet członków Zw. Fl. zapisali się i zostali przyjęci na posiedzeniu w dniu 20 września r. b. pp.:

Marjan Andrzejczak (Łęczycza), Antoni Aniszewski (Mińsk-Mazowiecki), Walenty Budzisz (Warszawa), Wojciech Blaszczyk (Jeziorko), Stanisław Bobolecki (Żąbkowice), Wacław Belkowski (Nowy-Dwór), Jan Bacia (Warszawa), Roman Boniński (Warszawa), Kazimierz Boetticher (Małachowice), Bronisław Bielobrodek (Kamienica-Polska), Kazimierz Borowski (Bonisław), Jan Bek (Łyszkowice), Aron Bursztyn (Mińsk-Mazowiecki), Mieczysław Brekier (Mińsk-Mazowiecki), Władysław Bożym (Mińsk-Mazowiecki), Józef Bożym (Mińsk-Mazowiecki), Józef Brzozowski (Mińsk-Mazowiecki), Bronisław Czubak (Warszawa), Wacław Cydzik (Warszawa), Stanisław Chojnacki (Warszawa), Jan Ciepliński (Wojkowice-Kościelne), Władysław Chrabczyński (Warszawa), Bolesław Chłopek (Siedlce), ks. Teofil Chojnacki (Dąbie), Feliks Chorzelski (Czeladź), Tomasz Chabrowski (Mińsk-Mazowiecki), Józef Drzewiecki (Sosnowiec), Franciszek Dietrich (Warszawa), Antoni Dworak (Szydłowiec), Stefan Dąbrowski (Łowicz), Antoni Dąbrowski (Mińsk-Mazowiecki), Wiktor D'Elorme (Żąbkowice), Edmund Elertowicz (Głowaczów), Antoni Fabjanowski (Warszawa), Władysław Ferens (Warszawa), Stanisław Fryze (Izbica), Mieczysław Fryze (Mińsk-Mazowiecki), Stanisław Gluchowski (Łuków), Teofil Gołębiowski (Brudno), Aleksander Grzegorzewski

Garść wrażeń z zagranicy.

(patrz № 9/10 „Przeglądu Pożarniczego z r. b.) C. d.

Na drugi dzień wyjechałem z Akwizgranu przez Brukselę do miejscowości kąpielowej p. n. „Heist sur meer”, położonej w pobliżu Ostendy, niedaleko granicy holenderskiej.

Tu sezon kąpielowy zastałem w całej pełni. Hotele przepelnione. Ruch ożywiony.

Wybrzeże Morza Niemieckiego w Belgii ma swój charakter specjalny.

Wzdłuż brzegów ciągną się t. zw. „diuny”—piaszczyste wzgórza, częściowo pokryte rzadką ostrą trawą i niewielkimi krzakami, częściowo zaś zasypane lotnym piaskiem. Pomiędzy tym pasmem diun a morzem znajduje się właściwa „plaża”: czysty, biały, równo ubity przez fale piasek, pokryty bliżej wody niewielkimi wodorostami, wyrzuconymi i pozostawionymi przez odpływ.

He! jak okiem sięgnąć woda i woda; to spokojna o lazurowej barwie pogodnego nieba, to znów podczas wietrznej pogody ciemno-granatowa z białymi grzbietami fal, lub szara podczas burzy z brunatno-zielonymi bałwanami, tłukącymi zaciekle o piasek wybrzeża.

Morze ma dużo uroku: działa uspakajająco na system nerwowy swym miarowym poszumem długich powolnych fal, swym bezbrzeżnym widokiem olbrzymiej masy wód. Tu człowiek czuje się zbliżonym do natury, ma przed sobą całą bezkresną jej potęgę. Kąpiel morska działa nadzwyczaj dodatnio

na cały organizm ludzki: orzeźwia, odświeża przez szybkie krążenie krwi; dziwnie przytym uspakaja i koí duchowo.

Traf zrządził, że zamieszkałem z rodziną w hotelu, którego współwłaściciel był naczelnikiem miejscowej straży ogniowej ochotniczej. Pyszny typ Flamanda: barczysty, niebieskooki blondyn o pogodnej twarzy i miłym wejrzaniu. Szum miasta wasy i opalona twarz czyniły go podobnym do przeciętnego naszego ziemianina. Bliskie pokrewieństwo języka flamandzkiego z niemieckim pozwoliło łatwo porozumieć się, a wspólna idea strażacka zbliżyła nas.

Pierwszą rzeczą było obejrzenie Heisskiej Straży Ogniowej. Obszerna remiza mieści niewiele narzędzi: niewielka 4-calowa sikawka o dziwnie wygiętej dźwigni z odpowiednią ilością węży, w kręgach wadliwie pojedynczo zwiniętych, sikawka przenośna na niewielkim wózku 4-kołowym do pociągu ręcznego, drabina wysuwana, ułożona na dwukołowym wózku rekwizytowym, i kilka bosaków. Drabina była prawdopodobnie wyrobu angielskiego, gdyż miała charakterystyczną cechę drabin angielskich: okrągłe, nieco grubsze w środku szczeble osadzone w żelaznych tulejkach, które zapomocą kolnierzy i śrubek przymocowane są do wewnątrz do obu bocznic, przez co te ostatnie (przez wpuszczenie szczebli nie są osłabione.

Dodatnią stroną urządzeń przeciwpożarowych w Heiscie jest wodociąg o dosyć silnym ciśnieniu oraz cały szereg hydrantów, dzięki czemu tabor straży może być niewielki, a głównymi narzędziami są rury hydrantowe oraz węże w większej ilości.

Byłem parę razy na ćwiczeniach straży ochotniczej. Ćwiczenia te pozostawiają wiele do życzenia. Brak wyszkolenia i metody. Niewielka sprawność, a co najgorsze niema, zdaje się, instrukcji i dokładnego wyćwiczenia szkolnego.

Chaotyczne te ćwiczenia przypominały nieco występ

(Warszawa), Franciszek Grabowicz (Warszawa), Andrzej Gajzler (Lubanie), Waław Głuszcak (Siedlce), dr. Kazimierz Giedryk (Kamienica Polska), Józef Gadomski (Warszawa), Franciszek Grygosiński (Warta), Edward Guzowski (Łowicz), Kazimierz Galecki (Koneck), Józef Gronkowski (Mińsk-Mazowiecki), Franciszek Gawrjolek (Mińsk-Mazowiecki), Zygmunt Hauszylid (Włoszczowa), Kazimierz Idzikowski (Warszawa), ks. Adam Iwiński (Siemonia), Wincenty Izbrecht (Mińsk-Mazowiecki), Zygmunt Jędraszkiwicz (Warszawa), Wiktor Jaroń (Wojkowice-Komorne), Jan Adolf Janusz (Kurzelów), Stanisław Januszewski (Włoszczowa), Franciszek Jaworski (Warszawa), Józef Jabłoński (Wąsosze), Piotr Kotulski (Wojkowice-Komorne), Wincenty Kowalik (Wojkowice-Komorne), Ludwik Kotulski (Wojkowice-Komorne), Kazimierz Kołodziejcki (Ząbkowice), Jan Kryczek (Ząbkowice), Julian Kostrzębski (Sieradz), Zygmunt Kiedrzyński (Łęczycza), Adam Klejman (Warszawa), Waław Kaum (Piaseczno), ks. Feliks Kąkolewski (Kościelec), Antoni Kielczewski (Brdów), Karol Kunde (Kościelec), Walenty Konopka (Skierniewice), Czesław Karwowski (Wąsosze), Waław Kurnatowski (Brudzew), Zygmunt Kuczyński (Chwałborzyce), Waław Kacperk (Kozienice), Andrzej Kuskowski (Gozdowo), Jan Kacprzak (Warszawa), ks. Konstanty Kuropecki (Krzymów), Adam Kaczmarek (Koźłatków), Józef Karney (Sosnowiec), dr. Zygmunt Kotarski (Sosnowiec), Stanisław Kozakiewicz (Mińsk-Mazowiecki), Stanisław Kowalski (Mińsk-Mazowiecki), Antoni Kozłowski (Mińsk-Mazowiecki), Błażej Kulma (Mińsk-Mazowiecki), Jan Kuć (Mińsk-Mazowiecki), Paweł Liebhaber (Mokotów), Józef Laskowski (Warszawa), Karol Lepert (Warszawa), Herman Lewkowicz (Łęczycza), Julian Lemański (Bonisław), Stanisław Linowski (Bonisław), Wojciech Lipiński (Łowicz), Stanisław Lenkiewicz (Warta), Konstanty Lisiecki (Mińsk-Mazowiecki), Florjan Lisiecki (Mińsk-Mazowiecki), Jan Łabędź (Warszawa), Teodor Łakomik (Czeladź), Jan Łokietek (Mińsk-Mazowiecki), Władysław Muszański (Warszawa), Władysław Magierski (Warszawa), Bronisław Małkowski (Warszawa), Berek Miodownik (Ząbkowice), Kazimierz Mikonowicz (Łuków), Stanisław Mońca (Piotrkowice), Leonard Maringe (Smolina), Nikodem Madla (Czeladź), Aleksander Majcherczyk

(Czeladź), Teodor Maciejewski (Łyszkowice), Jan Michalski (Łowicz), Waław Matuszewski (Łowicz), Edward Modzelewski (Gombin), Stanisław Matejak (Mińsk-Mazowiecki), Jan M'kel (Mińsk-Mazowiecki), Tomasz Mirosz (Mińsk-Mazowiecki), Teodor Młodochowski (Mińsk-Mazowiecki), Stanisław Nowacki (Brdów), Marcin Nowosielski (Łuków), Kazimierz Nowinowski (Lubstów), Jan Niemiałtowski (Mińsk-Mazowiecki), Klemens Niemiałtowski (Mińsk-Mazowiecki), Stanisław Olszyna (Warszawa), Antoni Ojdana (Stoczek), Stanisław Olczakowski (Skierniewice), Franciszek Oliwiecki (Dąbie), Antoni Orzechowski (Dąbie), Tomasz Opas (Brudzew), Aleksander Otrębski (Warszawa), Antoni Oraczewski (Łyszkowice), Antoni Pyrka (Warszawa), Antoni Pietrzykowski (Warszawa), Kazimierz Pietrusiewicz (Warszawa), Stefan Przylepski (Jezioro), Jan Polak (Wojkowice-Komorne), Józef Plebanek (Sosnowiec), Piotr Pawelec (Neledew), Stanisław Pac (Warszawa), Mieczysław Pawłowski (Warszawa), Marjan Podlewski (Wąsosze), Waław Pęczkowski (Sampolno), Hugo Pfeifer (Łęczycza), Piotr Paklowski (Kozienice), Józef Probiez (Kamienica Polska), Eugeniusz Pięnkowski (Warszawa), Waław Paszkiewicz (Warszawa), Józef Płatkowski (Końskie), Kazimierz Popowski (Mińsk-Mazowiecki), Piotr Paska (Mińsk-Mazowiecki), Karol Pardej (Mińsk-Mazowiecki), Józef Poboży (Mińsk-Mazowiecki), Kazimierz Pięnkowski (Mińsk-Mazowiecki), Bolesław Pińkowski (Mińsk-Mazowiecki), Karol Rosiak (Warszawa), Stanisław Rembalski (Warszawa), Aleksander Ruzikowski (Wojkowice-Komorne), Antoni Rochsztyn (Ząbkowice), Aleksander-Soter Ruśkiewicz (Sandomierz), Wiktor Rycerski (Skierniewice), Mikołaj Rolewicz (Sompolno), Józef Rakiewicz (Krzymów), Jan Adolf Rosenberg (Warszawa), dr. Mieczysław Rajs Szydłowiec, Ryszard Rutkiewicz (Skierniewice), Józef Rozalski (Mińsk-Mazowiecki), Chaim Rajzman (Mińsk-Mazowiecki), Naftul Rajzman (Mińsk-Mazowiecki), Franciszek Romanowski (Mińsk-Mazowiecki), Stanisław Ruta (Mińsk-Mazowiecki), Józef Sobczak (Sielce), Michał Skarus (Warszawa), ks. Teodor Stankowski (Jezioro), Franciszek Skorek (Wojkowice-Komorne), Lucjan Smuliński (Sączów), Bolesław Skrzypczak (Ząbkowice), Stefan Tadeusz Sztajer (Nowe-Brudno), Władysław

pewnego oddziału wiejskiej straży ogniowej, przybyłego z Francji na wszechświatowe konkursy strażackie do Turynu w 1911 r.

Zastęp, o którym mowa, był ubrany dziwacznie: olbrzymie hełmy o wysokich grzbietach, przypominające hełmy starożytnych greckich hoplitów, i jaskrawo-niebieskie obwisłe bluzy. Do tego butne, pewne siebie miny, zupełny brak wyszkolenia, nieumiejętne ćwiczenia przy narzędziach i ruchy bezcelowe wywarły na nas wszystkich wrażenie jak najgorsze.

Wypadkowo ów oddział ćwiczył zaraz po Węgrach, którzy pod względem wyszkolenia przedstawili się najlepiej ze wszystkich stu kilkudziesięciu straży, przybyłych do Turynu ze świata całego, wszystkie ruchy były wykonane z błyskawiczną szybkością, a przytym dokładnie, chwacko i z brawurą ogromną.

Kontrast tedy był wprost rażący.

Ćwiczenia straży ogniowej w osadzie „Heist sur meer” były prowadzone raz na parę tygodni. Ruchy Flamandczyków rybaków, z których prawie cały zespół ochotniczy się składał, są powolne, flegmatyczne. Pożarów w Heiscie bywa bardzo mało, brak więc wprawy, praktyki i bodźca, pobudzającego do ożywienia bytu strażackiego, jakim bywa zawsze dobrze ugaszony pożar, wpływały ujemnie na ochotników.

Bliskość Anglii i chęć poznania Londyńskiej Straży Ogniowej nie dawały mi spokoju. Marzyłem o wycieczce do Londynu.

Nareszcie udało mi się namówić żonę do tej podróży i w drugim tygodniu pobytu nad morzem pojechalśmy tramwajem elektrycznym do Ostendy, a stamtąd bardzo ładnym statkiem do najbliższego portu angielskiego Douvru.

Podróż statkiem, trwająca około 4-ch godzin, jest podczas pogody bardzo miła. Wprawdzie dzień był słoneczny, jednak spory wiatr północno-wschodni czynił morze wzburzo-

nym i dobrze kołysał statkiem. Bardzo wielu pasażerów zmuszonych było, wskutek cierpień, do leżenia w kajutach.

Owinięty szczelnie w płaszcz nieprzemakalny, który chronił mnie od bryzg i piany, wyrzucanych przez wiatr z rozbijanych o burty statku balwanów, siedziałem na górnym pokładzie, przyglądając się znikającym z oczu brzegom Belgji. Brzegi te są zupełnie pozbawione większych drzew, wszędzie natomiast ciągną się płaskie wydmy, piaszczyste duni, porośnięte krzewem i ostrą trawą.

Na diunach i za nimi ciągną się całe grupy a raczej rzędy hoteli piętrowych i willi prywatnych z przerwami, wynoszącymi tylko gdzieś od jednego do paru kilometrów, wybrzeże bowiem Belgji, szczególnie w pobliżu Ostendy, jest bardzo zaludnione.

Podróż do Anglii odbywaliśmy po 20 lipca, kiedy horyzont polityczny zasnuły ciężkie chmury i widmo wojny Europejskiej wisiało w powietrzu. Chcąc wypocząć należycie, zdala od wszelkiej polityki, nie czytaliśmy wcale podczas dwutygodniowego pobytu w Belgji miejscowych dzienników. Odpokutowaliśmy za to srodze, bo wojna zastała nas tu i powrót do kraju był odcięty. Dopiero w dwa miesiące prawie od wybuchu wojny, w końcu września, dzięki specjalnemu zbiegowi okoliczności udało się nam wyjechać z Belgji do kraju, ale o tym później.

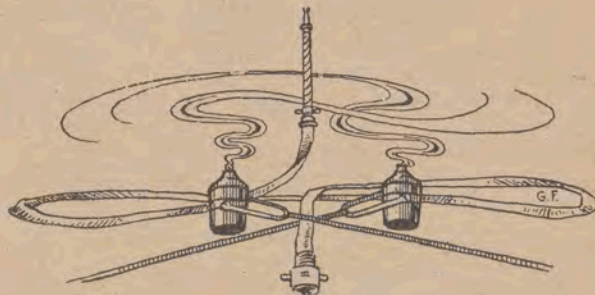
Siedząc na pokładzie byłem świadkiem pewnego rodzaju demonstracji wojennych, czy też manewrów, które można było sobie wytłumaczyć politycznym napięciem stosunków międzynarodowych.

Otóż, zbliżając się do brzegów Francji, ujrzałem unoszący się dość niewysoko w powietrzu i pędzony przez wiatr balon kulisty, który leciał bardzo blisko statku. Przez lunetę morską, którą mi uprzejmie podał pewien Niemiec, ujrzałem dwóch oficerów francuskich z lunetami w rękę.

Śmietankowski (Warszawa), Józef Serwatko (Warszawa), Wawrzyniec Szkudlarek (Gąsiorów), Antoni Sokolski (Kozłatków), Gustaw Stilter (Osiek-Wielki), Władysław Skupiński (Łęczycy), Piotr Salma (Głowaczów), Roman Siemiński (Łęczycy), ks. Zygmunt Sedzimir (Kamienica Polska), Bolesław Siemiątkowski (Bonisław), Julian Sikora (Warszawa), Sylwester Marjan Szczepański (Brzeźno), Józef Szymański (Kozłatków), Henryk Seget (Łyszkowice), Władysław Stępniewski (Głowno), Czesław Świątłowski (Izbica), Antoni Skuniewski (Mińsk-Mazowiecki), Antoni Sienkiewicz (Mińsk-Mazowiecki), Marjan Szymankiewicz (Mińsk-Mazowiecki), Bronisław Szamborski (Mińsk-Mazowiecki), Zygmunt Truszkowski (Sosnowiec), Wacław Truszkowski (Szczuczyn), Jan Tarczyński (Głowaczów), Juliusz Tetzlaff (Łyszkowice), Feliks Tymieniecki (Sosnowiec), Szmul Tatarski (Mińsk-Mazowiecki), Władysław Urbański (Siedlce), Stefan Woźniak (Warszawa), Henryk Wytrwalski (Warszawa), Stanisław Wacowski (Włoszczowa), Franciszek Walczak (Łęczycy), Adam Wolff (Warszawa), Wawrzyniec Woźniak (Warszawa), Bronisław Wejman (Brdów), Wzaj. T-wo Ogniowe „Wisła” (Warszawa), Ryszard Wehner (Sompolo), Antoni Wałowski (Łęczycy), Feliks Wolfrom (Kozienice), Teodor Wierzbicki (Warszawa), Józef Wilman (Warszawa), ks. Stefan Wadowski (Szydłowiec), Kazimierz Weber (Izbica), Adam Wojciechowski (Mińsk-Mazowiecki), Józef Wardak (Mińsk-Mazowiecki), Jan Wojdyga (Mińsk-Mazowiecki), Apoloniusz Zarychta (Wojkowice-Komorne), Antoni Zarębski (Ząbkowice), dr. Maksymilian Ziemiński (Łęczycy), Aleksy Zimoch (Golice), Jan Zyskowski (Lubstów), Kazimierz Zieliński (Lubstów), Wacław Zawadzki (Brudzew), Ireneusz Zawistowski (Warszawa), Aleksander Zdrojewski (Łowicz), Aleksander Zieleniewski (Mińsk-Mazowiecki), Józef Żeglicz (Trzemeszno), Czesław Żakowski (Lubno), Antoni Żyłka (Czeladź) i Józef Żółtek (Mińsk-Mazowiecki).

Prócz tego zapisały się i zostały przyjęte na członków Straże Ogniowe ochotnicze: cukrowni „Brześć-Kujawski”, w Jeziorku, w Kościelcu, w Brdowie, w Lubstowie, w Piotrkowicach, w Wąsoszy, w

Dąbiu, w Brudzewie, w Sompolnie, w Teklin-Łagiewnikach, w Kamienicy-Polskiej, w Smotryszewie, w Krzymowie, w Czeladzi, w Ciechanowie, w Gogolach-Wielkich, w Grodźcu, w Łodzi, w Szydłowcu, w Kólowie, w Warcie (pow. sieradzki), w Rębowie i w Izbicy.



Kronika.

Odbudowa wsi i miasteczek. Kursy jednoroczne odbudowy wsi i miasteczek polskich, zorganizowane staraniem Koła Architektów przez wydział Budowlany Rady Głównej Opiekuńczej, wznowiają z dniem 16-go października swą działalność, która w roku ubiegłym dała wyniki nader pomyślne.

Kursy te mają na celu uzupełnienie wykształcenia techniczno-budowlanego zastępu techników budowlanych, potrzebnych do objęcia stanowisk budowniczych wsi i miasteczek polskich.

Blizszych informacji udziela i zapisy przyjmuje kancelaria kursów w gmachu Stow. Techników ul. Czackiego 3,5, III piętro, codziennie od godz. 11 do 1-ej w południe.

Gdy statek mijał widniejący zdala francuski port wojenny Dunkierkę, spotkaliśmy parę olbrzymich pancerników francuskich t. zw. dreunaugtów. Z portu raptem wypłynęła fлотylla torpedowa, złożona z sześciu statków mniejszych i jednego dużego przeciwtorpedowca nowego typu z 4 kominami. Wszystkie te zwinne statki okrążyły parokrotnie nasz parowiec i szybko odplynęły.

Piękny był widok tych wąskich długich torpedowców, szybko pędzących gęsiego, nurzających się w falach, przerysujących je z szumem i wyrzucaniem całych gór piany i bryzg.

Kiedy w oddali ukazał się wydłużony balon sterowy, szubujący pod wiatr na zachód w stronę Anglii, wśród pasażerów zaczął się budzić pewien ruch i zaniepokojenie i padło wśród nich złowieszcze słowo „guerre” „kieg”, a rozmowy stały się ożywione.

Wrażenie i zaniepokojenie się wzmożyły, kiedyśmy w godzinę potem wjeżdżali do angielskiego portu wojennego Douvru, gdzie przemaslowywano niektóre statki wojenne na kolor szary-obronny, a również tym samym kolorem pociągano powierzchnię dużych dział, stojących na granitowych wałach, okalających port od strony morza.

Ponieważ nie czytałem, jak to już wyżej zaznaczyłem, przez czas dłuższy dzienników, przeto te rzekome przygotowania wojenne nie uczyniły na mnie większego wrażenia. Tyle razy przepowiadano sobie straszną wojnę, tyle razy horyzont się zaciemniał i pesymiści prorokowali konflikt, że człek już był na to znieczulony i wprost wierzyć się nie chciało w jakiegokolwiek zamęcie pokoju. Wreszcie znaczny ruch w porcie, nowe typy, oryginalne wysokie brzegi białych gór kredowych i myśl, że nareszcie się jest w Anglii, pochłonięły zupełnie moją uwagę.

Port Douvru jest okazały. Wśród wysokich górzystych brzegów o kredowych białych zboczach w zatoce urządzony

jest obszerny port a w głębi w dolinie u podnóża piętrzących się półkolem wzgórz przytuliło się miasto. Zdala widać było ładne paropiętrowe kamienice i czyste porządne ulice.

Statek zawiął do przystani, i pasażerowie tłumnie zaczęli opuszczać kajuty. Na pokładzie się zaroilo. Posługacz z walizką wskazał drogę i po drewnianych schodach weszliśmy na wysoki zbudowany na grubych palach pomost. Następnie powędrowaliśmy jeszcze wyżej po schodach, aż dostaliśmy się na wysoko umieszczony peron kolejowy i wsiadliśmy do niewielkiego wąskiego wagonu II klasy. Pociąg ruszył niebawem. Jechało z nami w przedziale dwóch Węgrów — studentów Uniwersytetu Oxfordzkiego i Anglik w podeszłym wieku. Węgrzy nieźle mówili po niemiecku, i to ułatwiło nam bardzo rozmowę tudzież porozumiewanie się z Anglikiem. Jeden z nich był ochotnikiem w straży ogniowej na Węgrzech. Konwencjonalna z początku rozmowa ożywiła się z czasem, szczególnie kiedy oświadczyłem, że mam uznanie dla węgierskich zastępów, uczestniczących w konkursie w Turynie. Węgier znów bardzo chwalił sprawność straży galicyjskiej.

Flegmatyczny Anglik coraz to spoglądał na nas, dwóch zapaleńców, rozprawiających głośno i żywo o ulubionym temacie, w końcu nie wytrzymał i zapytał studenta o temat rozmowy. Temat ten zainteresował go i zaczęła się rozmowa napół po angielsku na pół po niemiecku.

Otrzymałem od Anglika parę adresów Głównego Oddziału i posterunków Straży Ogniowej w Londynie.

Miła rozmowa bardzo skracala drogę. Zapadał zmierzch. Tysiącami ogni rozświetliły ulice przedmieścia Londynu, przez które przebiegał nasz pociąg.

C. d. n.

Inż. J. Tuliszkowski.

Zjazdy Strażackie.

Zjazd Straży Ogniwych Ochotniczych Ziemi Łęczyckiej.

Dzięki staraniom i pracom Komitetu Organizacyjnego, do którego należeli pp.: W. Batkowski, naczelnik Straży Łęczyckiej, W. Boetticher, naczelnik Straży Wartkowskiej, W. Bogucki, naczelnik Straży Topolskiej, T. Dołęgowski, pom. nacz. Straży Łęczyckiej, W. Nasierowski, naczelnik Straży Orszewickiej, A. Wodzyński, prezes Straży Błońskiej i dr. M. Ziemiński, prezes Straży Łęczyckiej, odbył się w Łęczycy w dniu 2 września r. b. Zjazd Straży Ogniwych Ochotniczych Ziemi Łęczyckiej.

Zjazd zgromadził 18 straży ogniowych, tudzież przeszło 500 uczestników, prócz delegatów i gości zaproszonych. Przybyły straże ogniowe z Błonia, z Golic, z Grabowa, z Jankowa, z Janowic, z Kałowa, z Leśmierza, z Mazewa, z Orszewic, z Ozorkowa, z Pelczysk, z Piątku, z Sobótki, z Topoli, z Tumu, z Wartkowic i z Witoni. Wśród delegatów i gości byli m. inn. pp.: Viceprezesi Zarządu Związku Florjańskiego, inż. J. Tuliszkowski z Warszawy i dr. A. Grohmann z Łodzi, Członek tegoż Zarządu E. Balcer z Łowicza, Naczelnik Biura Zw. Fl., inż. S. Arczyński z Warszawy, Naczelnik Straży Ogniowej Czerskiej, inż. S. Waligórski z Czerska, Naczelnik Straży Błaszowskiej, S. Mniewski z Błaszek, Adjutant Straży Łódzkiej, A. Hertig, Dowódca II-go Oddziału Straży Łódzkiej, W. Kamiński i Topornik IV-go Oddziału tejże Straży, A. Niedźwiecki, oraz Redaktor „Przeglądu Pożarniczego”, L. Ostaszewski z Warszawy.

Stosownie do programu Zjazdu od godziny 8-ej rano zaczęły się zbierać przed Zamkiem Królewskim przybywające z okolic straże ogniowe.

O godz. 10-ej wobec zgromadzonych w sali teatralnej delegatów Prezes Straży Łęczyckiej, dr. M. Ziemiński, powitawszy gości w imieniu Komisji Organizacyjnej Zjazdu, ogłosił Zjazd za otwarty, tudzież proponował wybór następującego Prezydium Zjazdu: przewodniczący—dr. Alfred Grohmann z Łodzi, vice-przewodniczący—E. Balcer z Łowicza, asesorowie—inż. J. Tuliszkowski z Warszawy, inż. S. Arczyński z Warszawy, inż. F. Obrębski z Łęczycy; sekretarze—red. L. Ostaszewski z Warszawy i Z. Kiedrzyński z Łęczycy. Zebrani przez aklamację wybór potwierdzili.

Na pierwszego Komendanta Zjazdu wybrano inż. J. Tuliszkowskiego, na drugiego—p. W. Batkowskiego.

Po powitaniu przez zgromadzone na placu przed Zamkiem straże sztandarów ruszono w pochód przez miasto ku kościołowi farnemu na nabożeństwo.

W starej świątyni Dziekan ks. Jan Makowski, odprawiając uroczyste nabożeństwo, podczas którego przygrywały orkiestry strażackie, zwrócił się do obecnych z podniosłym przemówieniem.

Przedstawiwszy jako szczyt miłości bliźniego niesienie pomocy w nieszczęściu nawet wrogowi, które-

mu to hasło hołdują nasze straże ogniowe, zachęcał Ks. Dziekan zgromadzonych druhów do wytrwałości w obranym kierunku pracy bez zważania na to, że nieraz brak uznania bywa zapłatą za pełną poświęcenia służbę strażacką.

Z kościoła nastąpił przemarsz przed wspinalną, gdzie wobec Sądu Konkursowego, złożonego z pp.: inż. J. Tuliszkowskiego (przewodniczący), inż. S. Arczyńskiego, E. Balcera, insp. T. Brzozowskiego, dr. A. Grohmana, K. Mniewskiego i inż. S. Waligórskiego, odbyły się ćwiczenia z drabinkami hakowymi. Do zawodów tych stanęły straże: Ozorkowska, Leśniewska i Łęczycka.

Po ćwiczeniach na wspinalni udano się na dziedziniec remizy stażackiej, gdzie Straż Łęczycka przygotowała dla uczestników Zjazdu posiłek.

Prezes Straży Łęczyckiej, dr. M. Ziemiński zwrócił się do zebranych z przemową, w której zaznaczył olbrzymie znaczenie pracy zbiorowej, opartej na wiedzy i dobrej organizacji. Dzięki powstałemu Związkowi Florjańskiemu, którego celem jest skupienie działalności wszystkich organizacji pożarniczych, otwiera się dla straży naszych wśród trosk doby obecnej owo lepsze jutro, zjawia się ów błysk szerokiej pracy społecznej, która siłą rzeczy zaważy na ekonomicznym rozwoju kraju naszego. Aczkolwiek w porównaniu z Zachodem stoimy pod wielu względami jeszcze w tyle, co przedewszystkiem jest wynikiem długotrwałych więzów niewoli, to jednak, dzięki sprężystej działalności Zarządu rzeczonoż Związku z oddanym całą duszą sprawie pożarnictwa krajowego prezesem p. Bolesławem Chomiczem na czele, zdołamy niewątpliwie wkrótce stanąć na wysokości zadania, a zjazdy, odbywające się w różnych dzielnicach kraju, będą miały pod tym względem znaczenie olbrzymie.

Naczelnik Straży Łęczyckiej, p. W. Batkowski wniósł okrzyk na cześć czynnych druhów. Inż. J. Tuliszkowski, powitawszy zgromadzone straże ogniowe, podniósł sprawność, okazaną przez nie na ćwiczeniach, i wniósł okrzyk na cześć straży ogniowych Ziemi Łęczyckiej. Inż. S. Waligórski z Czerska przemawiał w sprawie potrzeby organizowania się, w czym poparł przedmówcę p. E. Balcer z Łowicza. Inspektor Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych, p. L. Ostaszewski powitał zebranych w imieniu tegoż Zarządu, tudzież zaznaczył stosunek Instytucji Ubezpiecz. Wzajemn. do organizacji pożarniczych, wyrażający się w popieraniu ich działalności. Jako redaktor „Przeglądu Pożarniczego” wniósł p. Ostaszewski okrzyk na cześć polskich straży ogniowych, które mimo ciężkich warunków doby przeżywanej zdołały utrzymać się na wysokości swego zadania, wykazując olbrzymi zasób żywotności, co rokuje wielką przyszłość pożarnictwu rodzimemu. P. St. Wehr z Golic podniósł wielkie znaczenie straży wiejskich oraz zaznaczył potrzebę stworzenia organizacji, któraby zespoliła działalność straży ogniowych Ziemi Łęczyckiej.

Po posiłku nastąpił przemarsz wszystkich drużyn na błonia miejscowe, gdzie odbyły się ćwiczenia rzędowne i z sikawkami.

Do zawodów stanęło 10 straży ogniowych, wśród nich 9 okolicznych i Straż miejscowa.

Po skończonych zawodach inż. J. Tuliszkowski, jako przewodniczący Sądu Konkursowego ogłosił wobec drużyn, ustawionych w czworobok, ocenę ćwiczeń przez nie wykonanych.

Przy ocenie ćwiczeń podzielono strażę na dwie grupy: na strażę miejskie i fabryczne oraz na wiejskie.

Na zasadzie uzyskanego stopnia w grupie pierwszej zajęły strażę stanowiska w kolei następującej:

✓ 1. Straż Ogniowa z Leśmierz (dowódca druh J. Juszczak, ćwiczących 9).

Ćwiczenia z drabinkami dobre, wykonane z energią. Próba linek zrobiona. Złe rozwijanie linek, lecz dobre spuszczenie się po nich. Ćwiczenia z sikawką dobre; do błędów należy niewylanie wody z węża i brak obsługi sitka. Wogóle znać pracę.

2. Straż Ogniowa Łęczyska (dowódca druh W. Batkowski, ćwiczących 80).

Ćwiczenia z drabinkami, wykonane 4 sposobami, dobre; szkolne — doskonałe; wchodzenie po drabinie z pewnymi usterkami: tułów za daleko, kolana nierozstawione. Dobry sposób robienia drogi dla prądownika. Podanie prądownicy zapomocą linki nieprawidłowe: należy wiązać podwójnie. Ćwiczenia z sikawką naogół dobre, aczkolwiek trzymanie wylotu nieprawidłowe i brak obsługi przy smoku węża ssącego. Usterki w rozkazownictwie.

✓ 3. Straż Ogniowa z Ozorkowa (dowódca druh K. Brauze, ćwiczących 8).

Noszenie drabin nieprawidłowe, jak również wadliwe wchodzenie po nich: dwóch na jednej drabinie (wielokrotnie). Próby linek nie zrobiono; rzucanie ich prawidłowe. Rozkazownictwo i ćwiczenia rzędowe złe.

W grupie drugiej (wiejskiej) przyznano stanowiska w kolei następującej:

1. Straż Ogniowa z Janowic (dowódca druh J. Łoskowski, ćwiczących 19).

Rozkazownictwo energiczne. Ćwiczenia rzędowe z niewielkimi usterkami. Ćwiczenia z sikawką wzorowe.

2. Straż Ogniowa z Topoli (dow. druh W. Bogucki, ćwic. 45).

Rozkazownictwo z małymi usterkami. Szybka i dobra orientacja dowództwa; widać pracę. Dobre zwijanie węży; przy wężu ssącym brak obsługi sitka.

3. Straż Ogniowa z Tumu (dow. druh J. Piotrowski, ćwic. 49).

Wskazówki dawane w ostatniej chwili. Dowództwo energiczne. Ćwiczenia z sikawką z usterkami: zwijanie mokrego węża, brak obsługi sitka. Zachodzenie w marszu słabe; zwroty w marszu dobre.

4. Straż Ogniowa z Orszewic (dow. druh W. Nasierowski, ćwic. 20).

Ćwiczenia z sikawką z usterkami: rzucona prądownica, złe zwinięcie węża, nieodkręcenie węża tłoczącego po pracy, za wczesne wkładanie drążków. W ćwiczeniach rzędowych niestosowanie się do rozkazownictwa ogólnie przyjętego.

5. Straż Ogniowa z Piątku (dow. R. Karchowski, ćwic. 15).

Rozkazownictwo przy ćwiczeniach rzędowych odbiega od ogólnie-przyjętego. Pompowanie zbyt szybkie i niedokładne. Ćwiczenia z drabinką i linkami efektowne lecz niecelowe.

6. Straż Ogniowa z Golic (dow. druh S. Wehr, ćwic. 12).

Obsługa sikawki z usterkami: nieprawidłowe przykręcanie węża tłoczącego; ćwiczenia przy sikawce bez podziału. Rozkazownictwo swoiste. Tempo ćwiczeń za wolne.

7. Straż Ogniowa z Błoni (dow. druh Michalski, ćwic. 38).

Postawa niektórych strażaków wadliwa. Rozkazownictwo aczkolwiek energiczne, lecz z omyłkami. Tworzenie czwórek niesprawne. Niedokładności w pochodzie i zachodzeniu.

Przemarsz wszystkich drużyn przed trybuną sędziowską przy dźwiękach kilku orkiestr, naprzemian grających, zakończył część programu Zjazdu, poświęconą zawodom strażackim.

ZJAZD STRAŻY OGNIOWYCH W ŁĘCZICY.



Drużyny strażackie na błoniach pod miastem po odbytych ćwiczeniach.

Przybyły z Warszawy p. M. Fuks dokonał szeregu zdjęć fotograficznych z ważniejszych momentów Zjazdu.

Z bloni w malowniczym szyku, do czego przyczyniła się wspaniała pogoda, udano się do gmachu teatru na obrady.

Przewodniczący dr. Grohmann udzielił głosu Naczelnikowi Biura Związku Florjańskiego, inż. St. Arczyńskiemu z Warszawy, który zreferował sprawę celowości tworzenia oddziałów Związku.

Zarządzona przez przewodniczącego dyskusja, w której wzięli udział pp.: W. Bogucki z Gawron, E. Balcer z Łowicza, S. Arczyński z Warszawy, M. Fuks z Warszawy, St. Wehr z Golic i T. Brzozowski z Warszawy, doprowadziła do uchwały utworzenia Oddziału Zw. Fl. w Łęczycy. W celu zorganizowania Oddziału powołano Komitet, do którego wybrani zostali pp.: W. Batkowski, naczelnik Straży Łęczyckiej, W. Bogucki, naczelnik Straży Topolskiej, W. Nasierowski, naczelnik Straży Orszewickiej, J. Piotrowski, naczelnik Straży Tumskiej, oraz dr. M. Ziemiński, prezes Straży Łęczyckiej.

Po przemówieniach dr. A. Grohmana i dr. M. Ziemińskiego Zjazd uznano za ukończony.

Grono amatorów odegrało na scenie komedię w 1 akcie, poczym część uczestników udała się na wspólną kolację do hotelu Kuewasa. Ożywione rozmowy biesiadników na temat dnia spędzonego świadczyły o wielkim przejęciu się uczestników Zjazdu ideą pożarnictwa krajowego.

Zjazd Straży Ogniwych powiatów: Łowickiego, Sochaczewskiego i Skierniewickiego w Łowiczu.

„Zwalczajcie płomienie, które życiu i własności naszych współbraci zagrażają, zapalajcie ogień miłości bliźniego dla wspólnej myśli i poświęcenia!”

Pod wezwaniem powyższym Komisja Organizacyjna, do której należeli pp.: E. Balcer, jako przewodniczący, ks. kanonik J. Niemira — prezes Straży Ogniwowej Dąbkowskiej, insp. T. Brzozowski oraz S. Lipiński i Łaskiewicz, jako sekretarze, tudzież Zarząd Straży Ogniwowej Łowickiej, urzędziła w Łowiczu w dniu 8 września r. b. Zjazd Straży Ogniwych trzech sąsiadujących powiatów: łowickiego, sochaczewskiego i skierniewickiego.

Od godziny 7-mej rano na obszernym placu, zwanym „Glinki” poczęły się gromadzić przybywające z bliższych i dalszych okolic drużyny strażackie z dowódcami swymi na czele.

O godzinie 7 m. 30 przewodniczący Komisji Organizacyjnej Zjazdu, p. Emil Balcer powitał w zastępstwie nieobecnego wskutek zasłabnięcia Prezesa Straży Łowickiej, p. Leona Gołębiowskiego, w imieniu Zarządu tejże Straży zaproszonych gości, wśród których znajdowali się m. inn.: Prezes Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych i Związku Florjańskiego, p. Bolesław Chomicz, Naczelnik Biura Zw. Fl., inż. S. Arczyński, Insp. T. Brzozowski, Porucznik Straży Ogniwowej Warszawskiej, p. J. Gierasiewicz oraz Redaktor „Przeglądu

Pożarniczego”, p. L. Ostaszewski, tudzież przybyłych delegatów.

Ogółem reprezentowanych było 20 straży ogniwych. Delegaci przybyli: z Błaszek (druh K. Mniewski), z Chąsna (druhowie: A. Boczek, T. Kaźmierowicz, W. Kępka, Klimkiewicz, Kucharek, A. Lis i W. Łacheta), z Końskich (druh S. Olkusi), z Lipnicy (druhowie: A. Kozłowski i St. Kozłowski), z Łaguszewa (druhowie: Kret, Siekiera, F. Więcek, I. Wojda i J. Wojda), z Orszewic (druh Kulesza), z Pruszkowa (druhowie: W. Chelmiński, Galiński, Jankowski, Kulesza, Przykorski i Wojnarowicz), ze Skierniewic (druhowie: S. Wyrzutowicz, J. Chrynowiecki, J. Górecki, W. Pawłowski i R. Rudkiewicz), z Sochaczewa (druhowie: A. Bernard i E. Sawicki), z Tumu (druh W. Nasierowski) i z Włocławka (druh E. Nell).

Skompletowane drużyny przybyły: z Bochenia, z Chrusłina, z Kompiny, z Łyszkowic, z Pszczonowa, z Retek, z Soboty i ze Zdun.

O godzinie 8-ej nastąpił przemarsz do kościoła parafialnego. Kapelan Straży Łowickiej, ks. Maksymilian Cichocki, odprawivszy nabożeństwo na intencję Zjazdu, zwrócił się do obecnych z przemową, w której podniósł znaczenie miłości wszechludzkiej i wypływającej z niej ofiarności mienia i życia, z jaką śpieszą nasze straże ogniowe, gdy bliźniemu grozi niebezpieczeństwo.

Podczas nabożeństwa grał na skrzypcach nauczyciel miejscowej Szkoły Realnej, p. Zagórski, na zakończenie zaś nabożeństwa hymn narodowy wykonała orkiestra Straży Łowickiej.

Z kościoła udano się do sali teatru miejscowego na obrady.

P. E. Balcer, zagaiwszy zebranie, zaproponował wybór prezydium, złożonego z pp.: Prezesa B. Chomicza, jako przewodniczącego, A. Balika — naczelnika Straży Dąbkowskiej, K. Mniewskiego — naczelnika Straży Błaszowskiej, W. Nasierowskiego — naczelnika Straży Orszewickiej, ks. kan. J. Niemiry — prezesa Straży Dąbkowskiej, S. Olkusi — p. naczelnika Straży Koneckiej i F. Wojdy — prezesa Straży Soboczek, jako asesorów, oraz red. L. Ostaszewskiego, jako sekretarza.

Zebrani wybór przez aklamację potwierdzili.

Prezes Chomicz, podniósłszy znaczenie uświadomienia narodowego i samozachowania oblicza miejscowego, w czym Łowickie przoduje, oraz podkreśliwszy dowód żywotności straży ogniwych, jaki się wyraził w ich licznych przybyciach na Zjazd mimo ciężkich warunków chwili obecnej, zaproponował zatwierdzenie objętego programem porządku dziennego obrad, co jednogłośnie uczyniono.

Stosownie do zatwierdzonego porządku dziennego inż. S. Arczyński zreferował sprawę znaczenia i celowości zakładania oddziałów Związku Florjańskiego, tudzież przytoczył w ogólnych zarysach zasady, na jakich Oddział Związku może powstać.

Wszczęta na ten temat dyskusja wywołała ożywioną wymianę zdań, zwłaszcza w kierunku wyjaśnień, dotyczących sprawy finansowej naszych straży wogóle oraz stosunku Oddziału Związku do Zarządu, jako centrali, pod względem finansowym.

Ks. M. Cichocki poprosił o wyjaśnienie, co referent rozumie przez opodatkowanie całego społeczeństwa na rzecz straży ogniwych, nie zaś towarzystw ubezpieczeniowych, które są istnieniem tych organizacji bezpośrednio zainteresowane.

Wyřeczając referenta, Prezes Chomicz wyjařnił, że u nas w Polsce, wobec braku przez szereg dziesiątków lat rządu, któryby dbał o potrzeby kulturalne społeczeństwa, straże ogniowe przybrały bardzo odmienny w porównaniu z innymi krajami, a jednocześnie, zdaniem mówcy, bardzo pożądaný kierunek swej działalności. Straże ogniowych, utrzymywanych przez miasta, jest w kraju naszym zaledwie kilka, wszystkie natomiast pozostałe są całkowicie oparte na inicjatywie prywatnej, ponieważ rząd obcy niczym się do tej sprawy nie przykładał. Stan ten, który może strażom naszym zaszczyt przynosić, jest nie do pomyślenia przy rządzie własnym. Akcja ratownicza przeciwpożarowa musi być traktowana na równi ze szkolnictwem, szpitalnictwem, konserwacją dróg i t. p. Już obecnie podczas wojny uzyskano zasiłki dla straży ogniowych od sejmików powiatowych, uważać to jednak należy tylko jako pomoc doraźną. Z chwilą ustalenia się rządów naszych własnych będzie obowiązkiem Zarządu Związku Florjańskiego dopilnować, aby wśród potrzeb gospodarczych, wymagających zadośćuczynienia ze strony organów administracyjnych znalazło się i pożarnictwo krajowe. Towarzystwa ubezpieczeniowe są, jak i wszędzie, przeważnie przedsiębiorstwami prywatnymi. Na stałą ich pomoc, jako instytucji, mających swe zadania bezpośrednie, liczyć nie można. Pomoc ta, choćby nawet ujęta w jakiś przymus, byłaby w każdym razie dość nikła. Istnieje natomiast Instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych, która, ze względu na swój charakter państwowy, ogarnia zakresem swej działalności wszystkie budowle w kraju, ubezpieczane w niej przymusowo. Skoro instytucja ta pobiera w drodze obowiązkowej składki, ma ona obowiązek społeczny nie tylko wynagradzać straty, ponoszone przez ubezpieczonych wskutek wynikłego pożaru, lecz również zabezpieczać ich mienie od możliwości klęski pożarowej, która zawsze tylko uszczerbek przynosi w swych skutkach, a zatem winna jest ona popierać rozwój pożarnictwa krajowego. Jeżeli w danej chwili Instytucja Ubezp. Wzajemn. nie spełnia w tym stopniu, w jakim by pragnęła, zadania powyższego, wynika to stąd, że, mając swój 15-miljonowy kapitał rezerwowy poza granicami kraju, zmuszona jest narazie działalność swoją pod tym względem ograniczyć do zwracania kosztów za uszkodzone podczas pożarów narzędzia i za wyjazdy do ognia.

Na zapytanie ks. Cichockiego, czy nie daje się zauważyć ze strony miast naszych dążenia ku przekształceniu straży ogniowych ochotniczych na straże zawodowe i czy objaw taki należałoby uważać za pożądaný, inż. S. Arczyński zauważył, że, o ile porównalibyśmy sprawę tę z zagranicą, to tam obok straży zawodowych istnieją i ochotnicze, co można wytłomaczyć sobie tą okolicznością, że z jednej strony straże zawodowe znacznie obciążają budżety miast i gmin, z drugiej zaś strony wzniosła idea strażacka pociąga ludzi do pracy honorowej.

Po otrzymaniu tych wyjaśnień ks. Cichocki wystąpił z wnioskiem, aby Zjazd zwrócił się do miast i gmin o włączenie do ich budżetów sum na straże ogniowe ochotnicze. Wniosek ten przeszedł jednogłośnie.

P. S. Wyrzutowicz ze Skierniewic poruszył sprawę stosunku Oddziału Związku do Centrali pod względem finansowym, tudzież podziału otrzymywanych zasiłków od sejmików powiatowych pomiędzy strażami.

Sprawa pierwsza znalazła swe wyjaśnienie w od-

czytany przez inż. S. Arczyńskiego Regulaminie Oddziałów Związku. W sprawie drugiej zabrał głos Prezes Chomicz i wyjaśnił, że podział zasiłków, o których mowa, to rzecz danego Oddziału Związku, nie zaś Centrali.

Co się zaś tyczy funduszu, tworzącego się ze składek członkowskich, za których inkasowanie tylko pewien procent idzie na rzecz Oddziału, to tym dysponować będzie, jak się spodziewać należy, Zarząd Związku, jako centrala. Żyjemy w czasach, kiedy wszelki autokratyzm zarówno w państwach, jak i instytucjach należeć będzie do przeszłości. Zwłaszcza w instytucji naszej nie Zarząd, lecz sami członkowie decydować będą o jej rozwoju i działalności. Gdyby Zarząd działał nie w myśl dobra ogólnego, to może być poddany krytyce, wreszcie może ustąpić miejsca innemu Zarządowi.

Skoro Centrala liczy w danej chwili już przeszło dwa tysiące członków, a liczyć ich będzie w przyszłości na dziesiątki tysięcy, nie może być ona pozbawiona szerszej inicjatywy, będąc skrzepowana brakiem funduszy. W przyszłości w kraju naszym winno istnieć kilka tysięcy straży ogniowych. Jednym z zadań Zarządu Związku będzie czuwanie nad równomiernością podziału funduszy pomiędzy strażami, zaś oddziałów — jaknajlepsze zaopatrzenie w fundusze Centrali. W imię jedności, przyświecającej wszystkim działaniom naszym, winniśmy mieć zaufanie do kierowniczej działalności Zarządu, przez nas samych wybranego.

Po tej odpowiedzi p. Wyrzutowicz wyraził najzupełniejsze przyłączenie się do zamierzeń Zarządu Związku.

Na wniosek p. Balcera przewodniczący poddał pod głosowanie sprawę założenia Oddziału Związku Florjańskiego na powiat Łowicki z działalnością na powiaty: Skierniewicki i Sochaczewski. Zebrani jednogłośnie oświadczyli się za założeniem Oddziału, jak również za zaproponowaną listą kandydatów do Komisji Organizacyjnej Oddziału, do której weszli pp.: E. Balcer, ks. M. Cichocki, K. Cybulski — prezes Straży Łyszkowskiej, L. Gołębiowski — prezes Straży Łowickiej, S. Klejna — naczelnik Straży Łowickiej, L. Kosiorek — naczelnik Oddziału Domaniewickiego Straży Dąbkowskiej, S. Łaskiewicz — członek czynny Straży Łowickiej, J. Urbanek — prezes Straży Bocheńskiej i S. Wyrzutowicz — naczelnik Straży Skierniewickiej.

Inż. Tadeusz Wierusz Kowalski, taksator Ubezpieczeń Wzajemnych na powiat łowicki, zreferował sprawę rejestracji potrzeb Straży Ogniowych, wyrażwszy nadzieję, że przyszły Oddział Związku zajmie się zgromadzeniem materiałów, dotyczących wszczętej sprawy.

P. E. Balcer poruszył sprawę wysłania kandydatów na kursy pożarnicze do Warszawy, uzasadnił potrzebę instruktora, tudzież wystąpił z wnioskiem o uchwalenie wystąpienia do władz o przyznanie zasiłków dla tych kandydatów. Sprawę rzeczoną przekazano Komisji Organizacyjnej Oddziału.

Wobec wyczerpania się porządku dziennego przewodniczący zamknął obrady, podkreśliwszy na uwagę zasługujący objaw liczne go udziału w Zejeździe przedstawicieli straży wiejskich, tudzież złożony pod adresem włościańskich straży ogniowych życzenia ich rozwoju, który niezmiernie zaważy na ogólnym rozwoju pożarnictwa krajowego.

ZJAZD STRAŻY OGNIOWYCH W ŁOWICZU.



Uczestnicy Zjazdu na dziedzińcu obok Sali teatralnej po obradach. W czwartym rzędzie od góry w środku Prezydent z Prezesem B. Chomiczem na czele.

P. Wyrzutowicz ze Skierniewic podziękował prezydentowi w imieniu przybyłych drużyn za pracę, wzniosłszy szereg okrzyków na cześć zgody i jedności, zaś ks. M. Cichocki wyraził w imieniu wszystkich obecnych podziękowanie prezesowi Chomiczowi za szczery a zarazem podniosły i demokratyczny ton, w jakim poprowadził obrady. Okrzyki „niech żyje“! były wyrazem uczuć wszystkich uczestników zebrania.

Po przerwie obiadowej i zdjęciu fotograficznym, dokonany przez p. M. Fuksa z Warszawy, udano się na plac przy b. koszarach wojskowych, gdzie o godzinie 2 p.p. rozpoczęto ćwiczenia konkursowe.

Sąd Konkursowy, do którego wybrani zostali pp.: S. Olkusi z Końskich (przewodniczący), inż. S. Arczyński z Warszawy, insp. T. Brzozowski z Warszawy, porucz. J. Gierasiewicz z Warszawy, W. Nasierowski z Orszewic, E. Nell z Włocławka i K. Mniewski z Błazek wydał poniżej zamieszczoną ocenę krytyczną ćwiczeń oraz ustalił na ich zasadzie stanowisko kołowe, zajęte przez strażę ćwiczącą.

1. Straż Ogniowa z Bochenia (dowódca druh Jan Flis, ćwiczących 12).

Postawa znakomita. Bardzo dobre wysłanie torpników przed wylotowego. Tempo dobre. Dowództwo bardzo dobre. Znać dużą pracę, włożoną w przygotowanie.

2. Straż Ogniowa Dąbkowicka—Oddział z Jamna (dow. druh Białek, ćwic. 13).

Podanie sygnału na wodę przez prądownika bardzo dobre. Rozkazy przy sikawce dobre. Wody z węży nie wylano i nawinięto go łącznikami do środka. Rozkazownictwo przy ćwiczeniach rzędowych dobre, lecz widać duże zdenerwowanie.

3. Straż Ogniowa z Domaniewic (dow. druh L. Kosiorek, ćwic. 10).

Ćwiczenia z sikawką dobre z małymi usterkami: wylotowy winien biec przed zwijadłem; w rozkazownictwie niewielkie usterki; pompowanie zbyt gorączkowe. W wykonaniu ćwiczeń dużo energii, lecz brak spokoju u dowódcy.

4. Straż Ogn. Dąbkowicka—Oddział z Ostrowa (dow. druh M. Balik, ćwic. 12).

Rozkazownictwo i wykonanie dobre. Pewne usterki i swoistość w rozkazownictwie ćwiczeń rzędowych. Dużo życia i energii. Ćwiczenia z sikawką wykonano bardzo sprawnie.

5. Straż Ogn. z Retek (dow. druh F. Śmiałek, ćwic. 12).

Sikawka sprawiona nie podług instrukcji. Wadliwe zwijanie węży. Marsze dobre. Zachodzenie czwórek nieprawidłowe.

6. Straż Ogn. Dąbkowicka—Oddział z Chruślina (dow. druh J. Ruciński, ćwic. 10).

Pompowanie wadliwe (jedną ręką). Woda z węży wylana dobrze. Marsze sprawne, choć bez życia. Dobre wprowadzenie śpiewów na zakończenie ćwiczeń i do marszów.

7. Straż Ogn. z Kompiny (dow. druh F. Strzyżyk, ćwic. 16).

Pompowanie za prędkie. Wylot niedokreślony, choć sikawka była już w ruchu. Wody z węży nie wylano. Dobre wchodzenie po drabinie. Uwaga: przy odliczaniu należy liczyć raz, dwa, a nie pierwszy, drugi. Rozkazy nieco za prędkie. Dobre ćwiczenia z drabiną.

8. Straż Ogn. ze Zdun (dow. druh Szatkowski, ćwic. 16).

Pompowanie niedokładne. Rozkazy energiczne

lecz niezgodne z instrukcją. Wykonanie energiczne. Materiał dobry.

9. Straż Ogn. z Łyszkowic (dow. druh Krukowski, ćwic. 18).

Pompowanie niepełne. Sprawienie sikawki poprawne. Usterki w rozkazownictwie (zamiast dwuszeręg — dwurzęd) i wykonanie ćwiczeń rządowych wadliwe. Brak ćwiczeń z drabinami. Biegi na piętach.

10. Straż Ogn. z Soboty (dow. druh F. Wojda, ćwic. 12).

Tempo ćwiczeń za wolne. Rozkazownictwo dobre. Dowództwo słabe, mało energiczne. Wąż złożono dobrze. Zastęp mało wyćwiczony. Zwiększenie ilości ćwiczeń da w przyszłości napewno dobre wyniki.

11. Straż Ogn. Dąbkowicka — Oddział z Parmy (dow. druh A. Antosik, ćwic. 10).

Tempo ćwiczeń rządowych za wolne. Usterki w rozkazownictwie. Sprawienie sikawki niezgodne z instrukcją. Dowództwo słabe. Zatykanie prądownicy palcem i rzucanie jej. Całą czynność zastępu cechuje duża ilość energii.

Poza konkursem.

Straż Ogniowa z Pruszkowa (dow. druh W. Chelmiński, ćwic. 6).

Ćwiczenia rządowe bardzo dobre. Rozkazownictwo i postawa bardzo dobre. Próbę linki zrobiono już po zejściu pierwszego topornika. Wylano wodę z sikawki. Znakomita karność zastępu. Sąd wyraża podziękowanie za dużą różnorodność ćwiczeń.

Oddział Harcerski Straży Ogniw. Łowickiej (ćwiczących 15).

Ćwiczenia szkolne z sikawką wzorowe, spokojne i poprawne. Ćwiczenia rządowe dobre. Sąd zachęca do dalszej wytrwałej pracy tudzież wyraża podziękowania za spieszne dostarczenie sikawek do pożaru wczorajszego.

Straż Ogniowa Łowicka (dow. druh S. Klejna, ćwic. 110).

Ćwiczenia rządowe wzorowe; niewielkie usterki w rozkazownictwie. Ćwiczenia z sikawkami i drabinami bardzo dobre. Hydrofor sprawiony bardzo dobrze. Łańcuch wodny — mniej udatnie.

Po ogłoszeniu wyniku konkursu przewodniczący Sądu Konkursowego, p. S. Olkuski wręczył dowódcy Straży Bocheńskiej, jako najlepiej ćwiczącej, ustanowioną nagrodę w postaci ozdobnej nasady na sztandar, co obecni przyjęli okrzykami na cześć tejże straży.

Przemarsz wszystkich drużyn przed trybuną sędziowską oraz pożegnanie ich przez głównego organizatora p. E. Balcera tudzież Prezesa Chomicza, który wznosił okrzyk na cześć Straży Łowickiej i Komisji Organizacyjnej, było zakończeniem udanego pod każdym względem Zjazdu.

Wkrótce poczęły dążyć w różnych kierunkach opuszczające granice miasta poszczególne drużyny, pomne słów poety:

„Poświęcenie nasze — to walka z żywiołem,
W pośród wiosek, osad i miast w każdej porze,
To chwała! bo z mężnym, nieugiętym czołem
Staniemy, gdy wezwą dzwony, w Imię Boże”.

Zjazd Straży Ogniwych w Olkuszu.

Z inicjatywy Prezesa Straży Ogniowej Olkuskiej, p. Feliksa Ścibiora i dzięki pracom organizacyjnym, podjętym przez tegoż łącznie z członkami Zarządu Straży, odbył się w Olkuszu w dniu 16 września r. b. Zjazd Straży Ogniwych powiatów Olkuskiego i Miechowskiego.

Na Zjeździe reprezentowane były prócz miejscowej straży z Bolesławia, z Michałowic, z Miechowa, z Pilicy, z Proszowic, ze Skąły, ze Sławkowa, z Sułoszowy, z Wolbromia i z Żarnowca.

Jako delegaci przybyli z Warszawy pp.: inż. S. Arczyński, naczelnik Biura Zw. Fl., insp. L. Ostaszewski, redaktor „Przeglądu Pożarniczego” i O. Sztark, inspektor do spraw pożarniczych Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych; z Michałowic — pp.: S. Dyląg, S. Niemiec i F. Zieliński; z Miechowa — pp.: J. Gawęcki, S. Kabziński, R. Kajderowicz, J. Kozłowski i M. Kwapiński; z Proszowic — pp.: Z. Piechowski i A. Sokołowski; z Pilicy — p. M. Dynierowicz. Ogółem wzięło udział w Zjeździe przeszło 150 uczestników.

Od godziny 8 rano, stosownie do programu Zjazdu, zaczęły się gromadzić przed remizą strażacką przybywające drużyny.

O godzinie 9-ej po powitaniu sztandarów wyruszone z orkiestrą Straży Sławkowskiej na czele do kościoła na nabożeństwo, które odprawił ks. kanonik M. Smółka.

Po nabożeństwie nastąpił przemarsz straży przez miasto do sali Szkoły Rzemieślniczej na obrady.

Na propozycję p. F. Ścibiora, który zagaił posiedzenie, obrano przez aklamację na przewodniczącego inż. Antoniego Mińkiewicza, prezesa Komitetu Ratunkowego powiatu Olkuskiego. P. Mińkiewicz, podziękowawszy za wybór, zaprosił do prezydium na asesorów pp.: W. Gołębiowskiego — naczelnika Straży Wolbromskiej, K. Krajewskiego — viceprezesa Straży Bolesławskiej, J. Ostachowskiego — naczelnika Straży Sułoszowskiej i F. Wajzlera — pom. naczelnika Straży Żarnowieckiej, oraz na sekretarzy pp.: L. Ostaszewskiego — redaktora „Przeglądu Pożarniczego” i S. Rennera — naczelnika Straży Skalskiej.

Po zatwierdzeniu przez zebranych porządku dziennego obrad, który m. inn. zawierał sprawę utworzenia Oddziału Związku Florjańskiego w Olkuszu, i powitaniu Zjazdu przez inż. S. Arczyńskiego w imieniu Zarządu Związku Florjańskiego oraz insp. L. Ostaszewskiego w imieniu Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych tudzież Redakcji „Przeglądu Pożarniczego” przewodniczący udzielił głosu p. Arczyńskiemu.

Inż. Arczyński wygłosił dłuższy referat, dotyczący sprawy celowości i potrzeby tworzenia oddziałów Związku.

Wyjaśniewszy zadania i działalność dotychczasową Związku Florjańskiego, która wyraziła się m. inn. w opracowaniu statutu straży ogniowych, wznowieniu

pisma zawodowego, opracowaniu umundurowania, ujednoliceniu rozkazownictwa, urządzeniu kursów pożarniczych, pośrednictwie w sprawie uzyskania od władz komunalnych zasiłków dla straży ogniowych, oraz udzielaniu porad organizacyjno-technicznych, referent wskazał zadania, jakie ma do spełnienia Oddział Związku, tudzież podał w streszczeniu zatwierdzony przez Zarząd Zw. Fl. regulamin Oddziału.

Po dyskusji, w której wzięli udział pp.: F. Łapiński z Bolesławia, J. Jarno z Olkusza, F. Wajzler z Żarnowca, S. Arczyński z Warszawy, T. Bentkowski z Bolesławia, F. Ścibior z Olkusza, W. Gołębiowski z Wolbromia i K. Krajewski z Bolesławia, uchwalono założenie Oddziału Związku Florjańskiego na powiat Olkuski i Miechowski.

W celu zrealizowania tej uchwały wybrano Komisję Organizacyjną, do której weszli pp.: T. Dąbrowski — naczelnik Straży Michałowickiej, J. Kozłowski —pom. naczelnika Straży Miechowskiej, Z. Piechowski — naczelnik Straży Proszowickiej i J. Szczeciński — naczelnik Straży Miechowskiej, jako delegaci powiatu miechowskiego, oraz W. Gołębiowski — naczelnik Straży Wolbromskiej, F. Łapiński — naczelnik Straży Bolesławskiej, J. Ostachowski — naczelnik Straży Sułoszowskiej i S. Renner — naczelnik Straży Skalskiej, jako delegaci powiatu olkuskiego, tudzież J. Jarno, Stachurski i F. Ścibior, jako delegaci Zarządu Straży Olkuskiej.

Na wniosek przewodniczącego zebrani zwrócili się z prośbą do Komisji Organizacyjnej o jaknajrychlejsze wzięcie się do pracy i zobowiązali p. F. Ścibiora do zwołania Komisji.

P. J. Jarno, naczelnik Straży Olkuskiej, wystąpił, z wnioskiem aby Związek Florjański poczynił starania co do sprowadzania narzędzi ogniowych z zagranicy, wobec braku ich w kraju, co utrudnia zakładanie nowych straży. Inż. S. Arczyński wyjaśnił, że Zarząd Zw. Fl. już zwrócił się do władz okupacyjnych o pomoc w zdobywaniu narzędzi ogniowych. P. Stanisław Bac, dyrektor Szkoły Rzemieślniczej w Olkuszu, wyraził zdanie, że brak narzędzi nie powinien tamować sprawy organizowania straży, najprostsza bowiem nawet organizacja już jest bardzo pożyteczna. P. Łakomski ze

Ślaskowa potwierdził zdanie przedmówcy zwłaszcza co do zakładania straży wiejskich, narazie choćby bez sikawek.

P. J. Ostachowski z Sułoszowy poruszył sprawę potrzeby instruktora, któryby udzielał niezbędnych wskazówek przy organizowaniu straży.

Przewodniczący p. A. Mińkiewicz, zaznaczywszy, że zadaniem wybranej Komisji Organizacyjnej będzie dezyderaty wyrażone w czyn wprowadzić, tudzież wyraziwszy przekonanie, że powstające w okupacji Austriackiej Rady Powiatowe nie zapomną o strażach ogniowych, zamknął posiedzenie.

P. J. Jarno podziękował przewodniczącemu za dzielnie prowadzone obrady.

Po przerwie obiadowej rozpoczęły się punktualnie o godzinie 3-ej p. p. na Rynku wobec licznie zgromadzonej publiczności zawody strażackie, do których stanęły Straże Ogniowe z Bolesławia, ze Skąły, z Wolbromia, z Żarnowca, Olkuski Oddział harcerski, oraz poza konkursem Straż Olkuska.

Sąd konkursowy pod przewodnictwem inż. S. Arczyńskiego określił stanowisko kolejne ćwiczących straży oraz wydał opinię następującą:

1. Straż Ogniowa z Wolbromia (dowódca druh W. Gołębiowski, ćwiczących 28).

Postawa dobra. Ćwiczenia z sikawką sprawne. Na drabinę przystawną weszło jednocześnie 3-ch strażaków; wchodzenie na nią prawidłowe, schodzenie zaś mało wprawne. Ćwiczenia rzędowe dobre. Wrażenie ogólne dobre.

2. Straż Ogniowa z Bolesławia (dow. druh F. Łapiński, ćwic. 20).

Sprawienie sikawki trochę za powolne. Pompowanie prawidłowe. Złe trzymanie prądownicy (jedną ręką) podczas wchodzenia na drabinę i niedopuszczalne rzucanie prądownicy z dachu. Ćwiczenia z drabinami wykonane gorączkowo, wchodzenie nieprawidłowe. Wogóle dużo energii w wykonaniu i rozkazownictwie. Na podkreślenie zasługują bardzo sprawne ćwiczenia z pogotowiem sanitarnym.

3. Oddział Harcerski w Olkuszu (dow. druh W. Tacikowski, ćwic. 11).

ZJAZD STRAŻY OGNIOWYCH W OLKUSZU.



Uczestnicy Zjazdu po odbytych ćwiczeniach przed pożegnaniem sztandarów.

Sprawienie sikawki chaotyczne, Zwinienie węża dobre, lecz wody nie wylano. Rozkazownictwo znamionuje brak pewności. Wrażenie ogólne dobre. Sąd wyraża zachętę do pracy dalszej.

4. Straż Ogniowa z Żarnowca (dow. druh F. Wajzler, ćwic. 16).

Rozwinięcie węża wadliwe. Pompowanie nieprawidłowe: zbyt duża szybkość i niedobijanie. Niepotrzebne użycie 4-ch strażaków do wylania wody z węża. Sprawienie sikawki niesystematyczne. Ćwiczenia rządowe dość sprawne, choć rozkazownictwo nerwowe.

5. Straż Ogniowa ze Skały (dow. druh S. Renner, ćwic. 10).

Ćwiczenia tylko rządowe: zbiórka oraz obliczenie energiczne i sprawne; marsze i zwroty bardzo dobre; biegi prawidłowe. Szkoda, że nie wykonano ćwiczeń z narzędziami.

Poza konkursem:

1. Straż Ogniowa Olkuska (dow. druh J. Jarno ćwic. 48).

Postawa bardzo dobra. Widać bardzo dobre ćwiczenie, spokój w wykonaniu, tudzież zachowywanie bezwzględnej ciszy podczas ćwiczeń. Karność wzorowa. Ćwiczenia z drabinami bardzo dobre z małymi usterkami. Ćwiczenia z sikawką sprawne, lecz wykonane trochę za powolnie. Akcja ogólna bardzo dobra (szkoda, że jeden z prądowników zatknął palcem otwór prądownicy). Sąd wyraża podziękowanie za pracę włożoną.

2. Straż Ogniowa Staro-Olkuska (dow. druh A. Mitka, ćwic. 12).

Sikawka sprawiona dobrze. Pompowanie zbyt szybkie. Nieprawidłowe trzymanie prądownicy. Pozostawienie wody w węzłach. Ćwiczenia rządowe dobre, aczkolwiek pożądane jest większe wyszkolenie.

Uwaga ogólna pod adresem wszystkich straży — rozkazownictwo, odbiegające od zaleconego w Instrukcji.

Z Rynku nastąpił przemarsz wszystkich straży ku remizie strażackiej. Po wspólnej fotografii i odprowadzeniu przy dźwiękach orkiestry sztandarów, tudzież pożegnaniu drużyn przez inż. S. Arczyńskiego, obranego na komendanta Zjazdu, Prezes Straży Olkuskiej p. F. Ścibior ogłosił Zjazd za ukończony.

Wspólna kolacja, podczas której wzniesiono szereg toastów, przeszła na pogawędkę o sprawach umiłowanego przez uczestników Zjazdu zawodu strażackiego.

Zjazd Delegatów Straży Ogniowych powiatu Konińsko-Słupeckiego.

W dniu 8 lipca r. b. odbył się w Koninie Zjazd Delegatów Straży Ogniowych Ochotniczych powiatu Konińsko-Słupeckiego.

Po zagajeniu zebrania przez przedstawicieli władz okupacyjnych w osobach pp.: Wagnera, referenta powiatowego, i Elsnera, inżyniera szosowego, jednogłośnie powołano na przewodniczącego zebrania p. Matu-

szewskiego, naczelnika Straży Ogniowej w Słupcy, który poprosił p. Golcza, naczelnika Straży Ogniowej w Ratyniu, o zastępstwo. P. Golcz zaprosił na asesora pp.: Karmikowskiego, prezesa Straży Wilczyńskiej i dr. Lidmanowskiego, naczelnika Straży Zagórowskiej, oraz na sekretarza p. Młodkowskiego.

Porządek dzienny Zebrania obejmował sprawy następujące: 1) utworzenie specjalnego Oddziału wszystkich Straży Ogniowych powiatu Konińsko-Słupeckiego (projekt p. Kowalskiego wyodrębnienia tego powiatu od Związku Florjańskiego); 2) ogłoszenie rezultatu inspekcji straży, dokonywanej przez p. Kowalskiego, oraz podział zapomóg, przeznaczonych dla straży na zasadzie tejże inspekcji, z funduszu o wysokości 20 tys. marek, uchwalonego przez Sejmik Powiatowy; 3) wysokość wynagrodzeń, otrzymywanych od Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych za dostarczanie sikawek do pożarów i za uszkodzenia narzędzi przy pożarach; 4) wybór nowego instruktora na powiat Konińsko-Słupecki na miejsce ustępującego p. Kowalskiego i wysłuchanie referatu o jego działalności; 5) zorganizowanie nowych straży w gminach: Dłusk, Brzeźno, Oleśnica i innych; 6) wolne wnioski.

Po ogłoszeniu dyskusji nad punktem pierwszym porządku dziennego zabrał głos p. Kruszyński, prezes Straży Ogniowej w Szymanowicach, i w przemówieniu gorącym zwrócił się do obecnych Straży z wezwaniem nietworzenia specjalnego oddziału lecz zapisania się do Związku Florjańskiego, tudzież zaproponował utworzenie Oddziału Związku na powiat Konińsko-Słupecki.

Wezwanie to i projekt rzucony przyjęto oklaskami. W tej samej sprawie przemawiał również p. Matuszewski, naczelnik Straży w Słupcy, wyjaśniając cel Związku Florjańskiego oraz korzyści i dobro, wynikające dla straży z należenia do niego. Na skutek propozycji przedstawicieli władz decyzję w sprawie utworzenia Oddziału Związku odłożono do czasu otrzymania Statutu Zw. Fl.

W sprawie podziału zapomóg przemawiał p. Kruszyński, zaznaczając niewspółmierność sporządzonego podziału pod względem wysokości przyznanych zapomóg dla straży miejskich w stosunku do zapomóg, przyznanych strażom wiejskim.

Na skutek wszczętej dyskusji o potrzebach straży przedstawiciele władz proponowali, aby straże wystąpiły z wnioskami o niecierpiących zwłoki potrzebach do urzędu powiatowego, a sprawa ta przedstawiona będzie na najbliższym posiedzeniu Sejmiku Powiatowego. Narazie, na wniosek przewodniczącego, zgodzono się przyjąć przyznane zapomogi, lecz jednocześnie wybrano Komisję, której powierzono zwiedzenie wszystkich straży w celu przekonania się o rzeczywistych ich potrzebach, tudzież wystąpienie o nowe zasiłki. Do Komisji rzeczowej weszli pp.: Kruszyński, Maciejewski i Robowski — na powiat słupecki, oraz Jedyński, Marszał i Wiśniewski na powiat koniński.

W sprawie wynagrodzeń, otrzymywanych z Ubezpieczeń Wzajemnych, wobec wypowiedzianych głosów o małej stopie tych wynagrodzeń i długim terminie ich przyznawania, zabrał głos Taksator Ubezpieczeń na powiat słupecki, p. I. Chrzanowski. P. Ch. wyjaśnił, że wnioski, dotyczące rzeczonych wynagrodzeń, są niezwłocznie przedstawiane głównemu Zarządowi w Warszawie, który, ze względu na wywiezienia kapitału zapasowego z kraju, nie może narazie przyznawać większych wynagrodzeń i zasiłków dla straży,

w przyszłości jednak można się spodziewać powiększenia tych zapomóg.

Wniosek, dotyczący wyboru nowego instruktora spotkał się z przemówieniem p. Kruszyńskiego, który oświadczył, że ponieważ wszystkie straże wypowiedziały się za utworzeniem Oddziału Związku Florjańskiego, niema więc celu wybierania obecnie instruktora, zwłaszcza że Związek posiada swoich instruktorów, z których wiedzy fachowej straże mogą korzystać. Oświadczenie to, poparte przemówieniem p. Matuszewskiego, który zaznaczył brak na miejscu odpowiednich kandydatów na instruktorów, przyjęto jednogłośnie.

Sprawę organizacji nowych straży przekazano gminom.

Wolny wniosek p. Kruszyńskiego, dotyczący przymusowej dostawy koni do pożaru, opartej na istniejącym prawie szarwarkowym, przyjęto po ożywionej dyskusji.

Zapowiedziany referat p. Kowalskiego z powodu spóźnienia się prelegenta nie został odczytany.

Posiedzenie zamknięto o godz. 3 $\frac{1}{2}$ pp., przy czym wypowiedziane były życzenia jaknajrychlejszego spotkania się obecnych na zebraniu Oddziału Związku Florjańskiego.

O godzinie 5 pp. odbył się przegląd narzędzi ogniowych Straży Konińskiej, po nim przemarsz straży przez miasto przy dźwiękach orkiestry, wreszcie przyjęcie delegatów przez Straż miejscową.

ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI ZAWODOWE.

Zapytanie: Czy owinięcie wylotu (prądownicy) szpagatem jest praktyczne?

Odpowiedź: Owinięcie wylotu szpagatem jest nie tylko praktyczne, ale nawet konieczne, owinięty bowiem szpagatem wylot lepiej jest trzymać w ręku, w zimie zaś włókna konopne szpagatu, jako zły przewodnik ciepła, chronią dobrze ręce od bardzo zimnej rury miedzianej wylotu.

Owija się wylot w sposób następujący: należy szpagat umaczać w rzadkim kleju stolarskim i wysmarować nieco gęstszym klejem rurę wylotu a następnie nawinąć na rurę, zaczawszy od osady pyszczka, mokry szpagat raz kolo razu, mocno go rozciągając.

Po nawinięciu należy umocować przy obsadzie półłącznika koniec szpagatu, przeciągając go pod ostatnim zwojem.

Kiedy klej wyschnie, maluje się parokrotnie powierzchnię całego nawinięcia czarną farbą olejną.

KORESPONDENCJE.

Grójec. Zgromadzenie Walne członków Oddziału Zw. Florjańskiego na powiat grójecki odbyło się w drugim terminie w Grójcu w dniu 19 sierpnia r. b. w obecności 35 reprezentantów Straży Ogniowych Ochotniczych w Grójcu, w Mogiel-

nicy, w Bładowie, w Tarczynie, w Górze-Kalwarji, w Woli Biejkowskiej, w Czersku i Suchodolsku.

Po zagajeniu obrad przez p. H. Hołownię, członka Komisji Organizacyjnej Zjazdu Grójeckiego, powołano na przewodniczącego obrad p. J. Adamca z Góry Kalwarji, który zaprosił na asesorów pp.: Budzińskiego z Tarczyna i inż. Waligórskiego z Czerska, na sekretarza zaś p. Grodeckiego z Grójca. Stosownie do porządku dziennego odczytano i wyjaśniono zatwierdzony na ostatnim Zgromadzeniu Walnym Zw. Florjańskiego w Warszawie Statut Związku oraz Regulamin Oddziałów. Następnie p. Hołownia zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komisji Organizacyjnej Straży Ogniowych w pow. Grójeckim i zapoznał obecnych z projektowanym ułożeniem sieci straży ogniowych oraz z projektowanym na rok obecny podziałem sum, przyznanych przez władze komunalne na potrzeby straży ogniowych. Wreszcie przystąpiono do wyborów Zarządu i Komisji Rewizyjnej Oddziału Grójeckiego. Przed rozdaniem kart wyborczych inż. S. Waligórski z Czerska podkreślił pewną niejasność § 19 Regulaminu Oddziałów, który niedostatecznie wyjaśnia, kto ma prawo głosu na Zgromadzeniu Walnym i stanął na tym stanowisku, iż w razie, kiedy głos mają wszyscy poszczególni rzeczywisti członkowie Związku, to przysłani delegaci, w razie odpowiedniego upoważnienia piśmiennego, złożonego na ręce prezydium zebrania, rozporządzają głosami nieobecnych na zebraniu rzeczywistych członków Związku; w razie zaś kiedy delegaci reprezentują jedynie instytucje Straży Ogniowych jako całość, stosownie do § 19 Regulaminu rozporządzają taką ilością głosów, jaka przysługuje ilości czynnych członków danej straży, i w tym wypadku, członkowie rzeczywisti, nie będący delegatami, a obecni na zebraniu, głosu osobistego wyborczego i decydującego nie mają, — przysługuje im jedynie głos doradczy. Nad projektem tym wywiązała się dyskusja, jednomyślnie popierająca wymieniony projekt, wobec czego sprawę tę postanowiono przekazać Zarządowi Związku do rozpatrzenia, na obecnym zaś zebraniu jednogłośnie postanowiono, iż wszyscy obecni na zebraniu reprezentanci rozporządzają jedynie swoim jednym głosem.

Wynik przeprowadzonych wyborów był następujący: do Zarządu wybrano pp.: J. Adamca (34 gl.), St. Waligórskiego (33 gl.), H. Hołownię (32 gl.), J. Binkiewicza (27 gl.), Fr. Grodeckiego (25 gl.), M. Kilińskiego (20 gl.), A. Zdziarskiego (18 gl.), L. Godzimirskiego (17 gl.) i W. Budzińskiego (16 gl.); na zastępców pp.: M. Pajewskiego, J. Jorsa, J. Jasiorowskiego, J. Dyniewskiego, St. Konibowskiego i Z. Rucińskiego.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp.: W. Sokołowskiego (20 gl.), I. Sepczyńskiego (23 gl.), i M. Szajnera (12 gl.); na zastępców pp.: E. Grzybowicza, I. Sepczyńskiego i M. Szajnera.

Ostatni punkt porządku dziennego, obejmujący wolne głosy i wnioski, wywołał zaznajomienie zebranych z ujednolitym uniformem strażackim oraz z przyjętymi oznakami szarż, poczym zebranie zamknięto.

Odbyło się następnie pierwsze zebranie nowoobranego Zarządu Oddziału, który się ukonstytuował jak następuje: na prezesa powołano inż. S. Waligórskiego z Czerska, na viceprezesa H. Hołownię z Grójca, na skarbnika W. Budzińskiego z Tarczyna, na sekretarza Fr. Grodeckiego z Grójca. Zebranie następcze, na którym nowoobranego prezesa po porozumieniu się z Zarządem Związku ma przedstawić sposób prowadzenia księgowości oraz projekt działalności Oddziału, odbędzie się dnia 8 października r. b., następne zaś zebrania odbywać się będą w każdą pierwszą niedzielę miesiąca w lokalu Grójeckiej Szkoły Powiatowej.

Odr.

Skurzec (pow. siedlecki). Przy pomocy b. Komendanta p. J. Kornacewicza i b. Dowódcy Siedleckiej Straży Ogniowej Ochotniczej p. A. Zuchmontowicza, założono w Skurcu pod Siedlcami Straż Ogniową Ochotniczą.

Na prezesa powołano jednogłośnie księdza proboszcza Apolinarego Rybińskiego, na Gospodarza — p. Franciszka Galińskiego, na Skarbnika p. Pawła Jasińskiego, na członków Zarządu — pp.: Tomasza Rudnickiego z Wolińca, Stanisława Oknińskiego z Dropi, Tomasza Kokoszkę ze Skurca i Stanisława Skurę ze Stanów. Na Naczelnika Straży wybrano p. Antoniego Gluchowskiego. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Teofil Górski z Rozkoszy, Ludwik Skura ze Stanów i Jan Swiderski z Ługów.

Dowodem zgody, z jaką utworzono Straż powyższą, jest złożenie przez zapisanych ochotników na zapoczątkowanie kasy dobrowolnie Mk. 55.— i Rb. 58.— Na dalsze zasilanie kasy postanowiono opodatkować się z morga.

Kuczewola (pow. kaliski). W dniu 15 sierpnia r. b. założono w Kuczewoli Straż Ogniwą Ochotniczą, do której zapisało się dotychczas 25 członków. Na prezesa powołano gospodarza z Kuczewoli p. Stasiaka, na naczelnika—p. St. Skassa ze Szczytnik. Na poświęceniu Straży, dokonanym przez ks. proboszcza z Iwanowic, byli obecni jako delegaci pp.: K. Mniewski z Błaszek, J. Milke z Iwanowic i S. Śniechowski z Godziesza.

Bolesław. W dniach 21 i 22 lipca r. b. jedna z najważniejszych i powszechnym uznaniem się cieszących instytucji miejscowych — Straż Ogniwą Ochotniczą obchodziła 10-lecie rocznicę swego założenia. W dniu 21 lipca odbyło się w miejscowym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za zmarłych członków Straży, na którym była obecna delegacja Sławkowskiej Straży Ogniowej. W dniu 22 lipca o godzinie 7^{1/2} rano hejnał na wieży strażackiej obwieścił, że uroczystość się zaczyna. O godz. 8-ej komendant Straży tutejszej, p. Fr. Łapiński przedstawił przybyłe na uroczystość delegacje z Olkusza, Sławkowa, Koszelowa i Wolbromia oraz przybyłego z ramienia Komitetu Ratunkowego w Olkuszu p. F. Ścibiora, Taksatora Ubezpieczeń Wzajemnych.

Po wzajemnym zapoznaniu się i przemówieniu komendanta p. Fr. Łapińskiego, w sali balowej Domu Ludowego popowitano z honorami sztandar Straży. Pierwsza przemówiła p. Wanda Tarchalska, która w imieniu „Ligi kobiet” złożyła straży serdeczne życzenia oraz przypięła do drzewca wstęgę o barwach narodowych wraz z odpowiednim napisem. Następnie przemawiał prezes Straży Ogniowej w Olkuszu, p. F. Ścibior, podnosząc znaczenie służby strażackiej i składając Straży naszej życzenia. Na pamiątkę wbił w drzewce srebrny ryngraf artystycznej roboty z emblematami strażackimi. Komendant Straży Sławkowskiej, p. Marcin Frycz po złożeniu życzeń ofiarował również jako pamiątkę ryngraf z odpowiednim napisem.

Po przemówieniach delegatów z Wolbromia i Koszelowa dziękował wszystkim za złożone życzenia, w nieobecność prezesa Straży, jej vice-prezes p. K. Krajewski.

O godz. 9^{1/2} rano pochód strażacki udał się z własną orkiestrą na czele do kościoła, prowadzony przez p. Jarno, któremu komendant p. Fr. Łapiński oddał dowództwo. Podczas nabożeństwa pienia religijne na chórze wykonał p. W. Suwalski. Po skończonej mszy ks. Konicki przemówił do zebranych, podnosząc zasługi, jakie w ciągu 10-letniego okresu istnienia swego Straż Bolesławska oddała ludności tutejszej i okolicznej. Po skończonym nabożeństwie pochód udał się z powrotem do Domu Ludowego, gdzie komendant p. Fr. Łapiński zapoznał zebranych z działalnością Straży. Jak ze sprawoz-

dania tego wynika, wyjeżdżano 62 razy do ognia, w tym 7 razy gaszono lasy i 3 razy pastwiska. Posiedzeń Zarządu odbyło się 38. Straż liczy 80 czynnych członków, 11 honorowych i 42 popierających. Straż posiada swój własny budynek wartości 16.000 rb., wszelkie rekwizyty oraz instrumenty strażackie. Dług wynosi Rubli 4657.64 i Koron 730.18. Zarząd Straży stanowią pp.: St. Cissowski — prezes, K. Krajewski — vice-prezes, A. Barwicki, Sz. Łaskawiec, E. Grabowski, A. Lempka i St. Łaskawiec. Komisja Rewizyjna pp.: J. Waśniewski, T. Bętkowski, W. Lorek, oraz zastępcy pp.: A. Wyrzychowski, J. Nędza, Fr. Lorek i Jan Leś. Kapelmistrzem jest p. J. Kardaszewski.

Sztab Straży: Komendant Fr. Łapiński, vice-komendant K. Krajewski, pomocnicy S. Świeżewski i J. Probiez; naczelnik I Oddziału—A. Barwicki, vice-naczelnik T. Bętkowski; naczelnik II Oddz. W. Lorek, vice-nacz. A. Wyrzychowski; naczelnik III Oddz. Sz. Łaskawiec, vice-nacz. I. Taras; naczelnik IV Oddz. A. Łaskawiec, vice-nacz. Burzyński.

Po odczytaniu sprawozdania zabrał głos komendant sąsiedniej Straży Ogniowej Olkuskiej, p. Jarno, który w serdecznych słowach składał życzenia dalszego rozwoju, zakończone okrzykiem na cześć naszej Straży. W imieniu Straży naszej dziękował zebrany prezes p. St. Cissowski. Po przemówieniach odczytał p. Fr. Łapiński listy i telegramy, jakie z powodu uroczystości nam przesyłali: b. Komendant obwodu Olkuskiego p. J. Kwiatkowski, nasz członek honorowy, pułkownik Balzar, komendant obwodu Olkuskiego i Dąbrowskiego, który z powodu niemożności przybycia złożył na cele straży K. 40; Zarząd Tow. Francusko-Rosyjskiego wraz z zapomogą w sumie 1000 K., Zarząd Tow. Sosnowickiego K. 500; Prezes Straży Górski z życzeniami z Miechowa; p. Dr. J. Opalski wraz z datkiem 25 K.; p. W. Ostrowski z zapomogą 50 K.; Dr. Metera z Warszawy; Dyrektor cementowni „Klucze”, p. K. Wegelins z datkiem 50 K.; p. A. Żelislawski z Warszawy; Komitet Ratunkowy w Olkuszu, który w osobie p. F. Ścibiora złożył serdeczne życzenia i wręczył zapomogę na cele Straży w sumie 200 K.; firma „Westen” ofiarowała na zabawę ludową fantów wartości około 500 K.

Po skończonym akcie jubileuszowym o godz. 2 pp. odbył się obiad dla delegatów, poczym udano się do parku miejscowego, gdzie urządzona była zabawa ludowa w połączeniu z loterią fantową.

Przez cały dzień uproszone panie sprzedawały na dochód Straży Bolesławskiej żetony, nadesłane nam przez Straż Ogniwą Nowego-Brudna. — Z okazji dziesięciolecia były sprzedawane żetony, które wykonała artystycznie i solidnie firma A. Żelislawski w Warszawie.

Strażak.

STRAŻ OGNIOWA OCHOTNICZA W BOLESŁAWIU.



Uczestnicy uroczystości 10-lecia założenia Straży Bolesławskiej.

Głosy naszych czytelników.

W sprawie ćwiczeń na drabinie, ustawionej na linkach.

W ocenach zawodów strażackich niejednokrotnie spotykamy się ze zdaniem, iż ćwiczenia na drabinie, ustawionej na linkach, są niecelowe i niepraktyczne.

Ponieważ ze zdaniem tym niezupełnie się zgadzam, uważam za stosowne poruszyć sprawę tę na łamach naszego „Przeglądu”, aby kwestja ta była wyczerpująco przedyskutowana i w miarę możliwości rozstrzygnięta. Zastrzegam się, iż nie jestem zawodowcem lecz ochotnikiem, który tylko chwile wolnego czasu sprawom Straży Ogniowej poświęca.

Ćwiczenie na drabinie na linkach, zdaniem moim, jest nieodzowne w tych strażach, które nie mają wspinalni i oczywiście nie używają hakówek. Tak się rzecz ma przedewszystkiem dla straży wiejskich i bardzo wielu małomiasteczkowych. Podczas tego ćwiczenia topornicy mają możliwość nauczyć się wchodzić i schodzić prawidłowo po drabinie, otrząsać się z równowagą na pewnej wysokości, z pracą toporem po zaczepieniu się na zatrasku, ze spuszczeniem się po linach drabiny i własnych, razić prądem wody z wysokości, wreszcie siłą rzeczy muszą nauczyć się szybko rozwiązywać i związywać linki, aby ćwiczenie to wypadło składnie.

Tyle co do celowości. Co do praktyczności, najzupełniej zgadzam się ze zdaniem, iż ćwiczenie to nie ma w 99 wypadkach na 100 zastosowania przy ogniu, lecz to samo można powiedzieć i o drabinach hakowych, które również w tym samym stosunku są stosowane jedynie podczas zawodów strażackich.

Sądzę więc, iż ćwiczenie na drabinie na linkach nie słusznie utraci prawo obywatelstwa i z całym powodzeniem stosowane być powinno w tych strażach, które na drabinach hakowych nie ćwiczą, a to przedewszystkiem dotyczy straży wiejskich.

Tych kilka swoich uwag kreślę nie w celu wypowiedzania ostatniego słowa, lecz aby pobudzić tych licznych kolegów po toporze, którzy pracują w strażach, nie posiadających wspinalni, których opinja w tej kwestji będzie posiadała b. dużą wartość, a których mozolna praca nad wyszkoleniem straży uwiódłaby się na tyłu w tym roku zorganizowanych zjazdach strażackich.

Czersk.

St. Waligórski.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

W dniu 1 września r. b. poległ na posterunku ś. p. Stanisław Paciorkowski, wylotowy Nalewkowskiego Oddziału Straży Ogniowej Warszawskiej, uległszy nieszczęśliwemu wypadkowi podczas pożaru browaru przy ul. Krochmalnej.

W nabożeństwie żałobnym oraz w kondukcie pogrzebowym prócz przedstawicieli Straży wzięli udział delegaci Zarządu miasta, Rady Miejskiej, Związku Florjańskiego i Milicji Miejskiej.

Na drodze pochodu pogrzebowego, któremu towarzyszyła orkiestra strażacka, ustawione przy swych oddziałach tabory żegnały zmarłego kolegę. W chwili, kiedy kondukt przeciągał przez Plac Teatralny, książę-prezydent przerwał posiedzenie Magistratu i dla oddania holdu pamięci zmarłego wyszedł w otoczeniu plenum Magistratu na balkon.

Na grobie złożono liczne wieńce z napisami, żegnającymi poległego druha, jako „dzielnego strażaka” i „ofiara obywatelską”.

Odpowiedzi Redakcji.

.....

P-nu E. O. w Chodczu. Na skutek zmian w Statucie Związku Florjańskiego, uchwalonych przez Zgromadzenie Walne, członkami rzeczywistymi Związku mogą być: straże ognio-we, instytucje i osoby pojedyncze. W celu zapisania straży jako całości, do Związku, należy nadesłać listę członków czynnych straży oraz członków jej zarządu, załączając jednocześnie składkę roczną w wysokości 75 fen. od osoby. Członkowie popierający i honorowi straży, o ile chcą należeć do Związku, winni złożyć odpowiednią deklarację z podaniem swego imienia i nazwiska oraz stanowiska społecznego; składka roczna, przez nich wpłacana, wynosi 10 mrk. Niezależnie od zapisania się do Związku straży, jako całości, mogą poszczególni jej członkowie czynni, celem uzyskania głosu osobistego (straż glosuje przez delegatów) na Zgromadzeniu Walnym, zapisywać się do Związku, przyczem składają wspomnianą deklarację i opłacają roczną składkę w wysokości 10 mrk. Osoby prawne (instytucje) opłacają składkę roczną w ilości 62,50 mrk. Prawo głosu na Zgromadzeniu Walnym mają wszyscy członkowie T-wa, przyczem straże i instytucje delegują swych przedstawicieli. Straże, liczące mniej, niż 50 członków czynnych, wybierają po dwóch delegatów, liczące zaś więcej, niż 50 członków czynnych, wybierają o jednego delegata więcej na każdych dalszych 50-ciu członków czynnych, przyczem niekompletną 50-kę liczy się za całą, jeżeli mieści w sobie przynajmniej 26 członków czynnych. Instytucje delegują na Zgromadzenia Walne Związku po dwóch przedstawicieli.

P-nu R. Kuczamerowi w Zadziżu. Sposobu salutowania Instrukcja dla straży ogniowych nie podaje, w większości jednak straży stosowany jest sposób salutowania całą dłoń. Podczas rozmowy z dowódcami należy zawsze stać w postawie „bacność”, pytania i odpowiedzi dawać krótkie i treściwe, przy każdym odezwaniu się salutować. Dowódca przez zatrzymanie ręki salutującego może go zwolnić z tego obowiązku (patrz Instrukcja str. 41).

P-nu Wł. Zdzieszyskiemu w Wróblewie. Sprawa, poruszona przez Sz. Druha, jako sprawa o charakterze osobistym, nie nadaje się do publicznego jej traktowania.

P-nu E. Gasikowi w Tomaszowie Lubelskim. Z zaofiarowanych usług chętnie skorzystamy. Za korespondencje honorarium nie płacimy.

P-nu I. Łapińskiemu w Liskowie. Sprawa, poruszona przez Sz. Druha, była już parokrotnie wyczerpująco oświetlona w „Przeglądzie Pożarniczym”.



O czym każdy strażak wiedzieć powinien?

Węże.

Powszechnie dziś używane przy sikawkach węże są względnie nie tak dawnym wynalazkiem, ale my, ludzie XX wieku, przyzwyczajeni do wynalazków współczesnych, ułatwiających nam wykonywanie zmutnych niekiedy czynności, tak się zżyliśmy z nimi, że dziwimy się gdy nam mówią, iż nie tak dawno jeszcze dziadowie, a nieraz i ojcowie nasi, bez wielu dzisiejszych ulepszeń radzić sobie musieli.

Wynalazek węży sikawkowych jest zasługą holendra Jana van der Heyde z Borkumu, który w roku 1637 po raz pierwszy zastosował swój wynalazek podczas gaszenia pożaru w Amsterdamie.

Oczywiście pierwsze węże nie posiadały tych wszystkich zalet, jakich się dziś od węży strażackich wymaga, jednakże, dzięki zastosowaniu giętkich węży, można było już od tego czasu zbliżać się do ognia, doprowadzając wodę w dowolne, zagrożone miejsce, podczas gdy dawniej było to rzeczą niedoścignioną. Przy gaszeniu płonącego wnętrza domu mieszkalnego marnowano wiele wody, która często tylko szkodę wyrządzała, nie docierając do właściwego siedliska pożaru.

Początkowo sporządzano węże wprost przez zszywanie grubego płótna żaglowego, okazało się to jednak niepraktyczne, gdyż płótno przemakało, a pod naporem wody rwało się łatwo. Zastąpiono płótno żaglowe skórą, której brzegi najpierw również zszywano, a z czasem zaczęto nitować dla zwiększenia wytrzymałości węży. Tak sporządzone węże były zbyt ciężkie, sztywne, trudne do zwijania i nieporęczne, to też musiały z czasem ustąpić miejsca węzom parciowym.

Węże parciane początkowo były wyrabiane na ręcznych warsztatach, gdy jednak przemysł tkacki doprowadził do wynalezienia warsztatów mechanicznych, około roku 1850 zaczęto wyrabiać węże sposobem maszynowym.

Do wyrobu węży używane są włókna konopi, lnu, bawełny, juty i trawy chińskiej zw. ram i. *)

Włókna lnu i konopi mają własność nasiąkania wilgocią, dzięki czemu pęcznieją, a wyrobiona z nich tkanina staje się zbitą, ścisłą, trudnoprzenikliwą dla wody, co ma doniosłe znaczenie i sprawia, że węże z konopi i lnu już nawet w surowym stanie mogą być zdadne do użytku. One też są najbardziej rozpowszechnione.

Włókna innych wymienionych tu roślin nie posiadają własności pęcznienia w wodzie, to też węże z nich wyrobione koniecznie muszą być po utkaniu poddane szczególnym zabiegom, któreby je uczyniły nieprzenikliwymi dla wody. Gotowa już tkanina węży jest nasycana umyślnie przygotowanymi roztworami chemicznymi, czyli jak mówią bywa impregnowana. Niekiedy kładą gotowe już węże do letniego odwaru kory dębowej, żeby się wygarbowały, a przez to uodporniły na szkodliwe wpływy zewnętrzne.

Jakość węży zależy przedewszystkim od dobroci użytych do wyrobu włókien i od starannego wykończenia.

Ponieważ woda, płynąc pod ciśnieniem wewnątrz węża, trze się o jego ścianki wewnętrzne, tracąc stopniowo nabyty rozpęd i przez to słabiej wylatując z otworu pyszczka, nie bije więc w górę tak wysoko, jak bezpośrednio z wylotu u sikawki. Chcąc zapobiec spadkowi ciśnienia podczas przebywania drogi przez linję węzową, trzeba się starać o zmniejszenie tarcia wody o ścianki węża. Tarcie to jest tym większe im dłuższy jest wąż, im mniejszą ma on średnicę i im bardziej szorstka jest wewnętrzna powierzchnia węża.

W celu wygładzenia powierzchni tkanek węży nasycą się roztworem kauczuku na gorąco. Używa się do tego t. zw. kauczuku wulkanizowanego, to jest pomieszanego z siarką. Przez gumowanie węże stają się zupełnie nieprzenikliwe dla wody, nabierają większej giętkości, łatwo dają się zginać na wszystkie strony, są wytrzymalsze na ciśnienie, a nadewszystko tarcie wody o gładkie ścianki wewnętrzne znakomicie zostaje zmniejszone, dzięki czemu strumień wody u wylotu węża bije do możliwie największej wysokości. Dodatni wpływ zmniejszonego tarcia jaskrawo uwydatnia się wtedy, gdy zachodzi potrzeba ułożenia długiej linji węzowej.

Węże tłoczące, przez które woda dąży do wylotu, powinny być nieprzenikliwe dla wody, węże zaś ssące prócz tego muszą mieć ścianki nieprzenikliwe także i dla powietrza. Ponieważ inne jest przezna-

*) jest to roślina pokrewna rosnącej u nas dziko pokrzywie.

czenie węża ssącego, musi też on być nieco inaczej sporządzony.

Gdy sikawka zaczyna pracować, powietrze wewnątrz węża ssącego zostaje rozrzedzone *), dzięki czemu ciśnienie zewnętrznego powietrza zdobywa przewagę, to też ścianki węża mają wtedy skłonność do przylgnięcia do siebie. Gdyby się tak stało, dalsze ssanie węża byłoby utrudnione, albo i wprost uniemożliwione, nadto sam wąż mógłby ulec uszkodzeniu. Urządzenie węża ssącego musi opisanemu wypadkowi zapobiegać.

W tym celu trzeba wąż usztywnić, do czego służy mocna sprężyna mosiężna lub stalowa, umieszczona wewnątrz tkanki węża, obiegająca spiralnie całą jego długość. Takie urządzenie zapobiega przyleganiu wzajemnemu ścianek węża w czasie ssania, a nie przeszkadza jednocześnie zachowaniu giętkości węża, który daje się swobodnie zginać w różne strony, skąd trzeba czerpać wodę.

Tkanina węża musi być bardzo trwała, bo jeśli powietrze choćby małymi szparkami przedostawać się będzie do wnętrza, ssanie odbywać się będzie nieprawidłowo, coraz słabiej, a przy większej nieco odległości zbiornika (w kierunku pionowym) całkowicie ustać może. Dlatego też tkanina węży ssących bywa grubo gumowana to znaczy nasyczona kauczukiem wulkanizowanym, same zaś węże powinny być otoczone szczególną troskliwością.

Dobre węże tłoczące powinny posiadać niżej wymienione własności.

Węże tłoczące winny być zupełnie nieprzenikliwe dla wody, ponieważ w przeciwnym razie powodują zbyteczną stratę płynu, marnując mozolną pracę ludzi, pompujących wodę; przeciekająca woda sprawiać może znaczne nieraz szkody, gdy węże wypadają przeciągnąć przez wnętrza mieszkań w czasie pożaru; nadto upływająca woda z węża obniża ciśnienie wody w linii wężowej.

*) patrz № 9, 10, 11, 12 „Przeglądu Pożarniczego” artykuł „O ciśnieniu powietrza i o pompach”.

Węże te powinny wytrzymywać ciśnienie niekiedy do 12 atmosfer i to przez dłuższy czas, bo czasem trzeba prowadzić linię wężową na wyższe piętra domów, a wtedy tkanina węża wytrzymać musi parcie słupa wody, w wężu zawartej. Przy nagłym przerywaniu wypływu wody z pyszczka (czego za wszelką cenę unikać należy) węże narażone są na bardzo duże ciśnienie i łatwo pęknąć mogą.

Węże tłoczące powinny być giętkie, żeby się łatwo dawały zwinąć (wymagają wtedy mniej miejsca) i powinny się zginać pod prostym niemal kątem swobodnie, bez uszkodzenia.

Węże powinny być możliwie lekkie, bo wtedy łatwiej je przewozić i przenosić, a i podczas pracy są poręczniejsze.

Pożądane też jest, aby tkanina węży była uodporniona na działanie chemiczne ługów i kwasów, a w każdym razie zabezpieczona przeciw gniciu. Tym ostatnim warunkom względnie dobrze zadośćczynią węże kauczukowe, ze względu jednak na ciężar, a zwłaszcza drożyznę, co czyni je nieporęcznymi, nie nadają się do użycia. Dobra jest pod względem odporności chemicznej tkanina z włókien trawy chińskiej *Boehmeria nivea*, zwanej ramie. Tkanina ta jest także bardzo mocna i wytrzymała na ciśnienie, jednakże, o ile nie jest gumowana, jest ona przenikliwa dla wody.

Konstanty Wyszacki.



Prenumeratę na „Przegląd Pożarniczy” przyjmują na prowincji wszystkie urzędy pocztowe, oraz czasowo biura taksatorów ubezpieczeń, w Warszawie zaś — biura dzienników, księgarnie oraz Administracja „Przeglądu Pożarniczego” — Al. Jerozolimskie 55.